

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE,

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę kwartalną, o wczesne nadsyłanie której, o ile można wprost do Redakcyi, uprzejmie prosimy.

Początek pracy Ks. Karola Niedziałkowskiego, p. t. „Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków”, wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają—bezpłatnie.

KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez
 Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Śmierć wodza nie wstrzymała zwycięskiego pochodu ku światłu; kość była rzuconą i Rubikon przekroczono. Stało się jasnym jak dzień, że nie tylko zabobon katolicki, ale i dawny Bóg religii objawionej był na nic niepotrzebny i zawadzał; odkryto bowiem rzeczywistego i prawdziwego boga — był nim człowiek. Przekonano się, że grzech pierworodny i zepsucie natury ludzkiej, to były istne bajki, bo człowiek, z natury swej — dobry, że pierwiastkowo był wolny, że żadnych nierówności socyalnych nie było i być nie powinno. Więc też wielka rewolucya wypisała na swych chorągwiach wzniosłe — hasła i wzięła się do ich stosowania, do wyrzucania zabobonu, a rozsiewania czystej prawdy. Wiemy wszyscy, z jaką energią, roztropnością i miłością wywiązała się ze swego zadania. W imię „wolności”, rewolucya zabroniła wyznawania religii chrześcijańskiej, 40,000 księży wyjęła z pod prawa i 150,000 *ci devant nobles* zmusiła do ucieczki; w imię „braterstwa”, zabrała od kogo się dało jego mienie, a oddała „swoim ludziom”; zburzyła 20 miast i 1800 wiosek z płonami, ludźmi, budynkami; zniszczyła kilka tysięcy kościołów i t. d.; wypełniła 1200 więzień po brzegi. Wprawdzie, godło „równości”—gilotyna pracowała od rana do nocy, ale więzień opróżnić nie mogła, bo miłość braterska spełniała je znowu. Prawda, że nie brak z a c o f a n c ó w, którym te i inne owoce zdrowej moralności i zdrowego rozumu wydają się nieco podejrzanemi, ale kto idzie za „prawdziwym postępem”, ten nie może wątpić, że wszyscy owi pozbawieni mienia i rodziny, wszyscy poduszni na okrętach i w więzieniach, ścięci na gilotynie i potopieni w rzekach, że te kobiety, które traciły rozum oddane przed zgonem na zabawę murzyńskich huzarów, albo germańskiego hufca, że, powiadam, wszyscy oni z uznaniem i zadowoleniem powinni byli przyjmować tak wzniosłe objawy równości i braterstwa, że się szczylicili tem światłem rozumu, jakim ich kraj jaśniał. Tak, w końcu rozum ludzki pozbył się zabobonu, klerykalnych ciemności i tym podobnych bredni, i doczekał bóstwa, którego wart był zupełnie. W chórze świątyni przez zabobonnych

głupców wzniesionej z kamienia dzierganego jak koronka, (Nôtre Dame), sklecono „nową świątynię” — z desek i tektury. Cały Paryż, a na czele jego ojcowie ojczyzny, kroczy poważnie za boginią rozumu, w podkasanej spódnicy i w czapce frygijskiej—jest nią aktorka, niegdyś nałożnica księcia de Soubise. Tu, „na siedzeniu usłanem zielonością, bogini wdzięki swoje roztacza i na przyjaciół swoich rzuca spojrzenia dobroczynne”; potem nastąpiły śpiewy i tańce, boczne kaplice, „zasłonięte wielkimi kobiercami, zamieniono w lupanary”. Gdyby Francya miała wtenczas swego Dantego, mógłby on zastosować do niej okrzyk bezdennej ironii i goryczy florenckiego wieszczka:

Godi Fiorenza, poiche se'si grande,
 Che per mare e per terra batti l'ali
 E per lo Inferno il tuo nome si spande. (1)

Rozum tryumfował i na wszystkie strony słał swe dobroczynne promienie,— nie ominał więc i pewnego grodu nad Wisłą. Widzimy tam pewną tajemniczą komnatę, (mędracy muszą, niestety, często kryć się przed wzrokiem profanów), przybraną w osobliwy sposób; jest tam „komin wieczności, brama do pałacu miłości, kolumna równości, sznur miłości, są i znaki miłości, jest i naczynie rozumu”, — w głębi dwa stoły, zwane ołtarzami: — mąż siedzący przy jednym to „wielki mops”, niewiasta przy drugim — to „wielka mopsa”, kobieta przed nimi stojąca to kandydatka do wzniesłego i oświeconego stowarzyszenia: „frankmasonia reformowana mopsów”. Obecni są właśnie mopsami płci obojej. Po przebyciu rozmaitych prób, każą nareszcie kandydatce wybrać jedno z dwojga: czy pocałować w z... wielkiego mistrza, czy pieska mopsa. Takich używają postrachów, iż wreszcie pocałuje tu wyrażoną rzecz drugą. Potem, zdjąwszy łańcuch z rąk (są słowa manuskryptu), do kółka w obróże na szyi przyłączają i ciągną, jakoby psa, osobę próbowaną przed ołtarz (gdzie wielka mopsa) dla przyrzeczenia sekretu pod najśroźszemi karami. (Encykl. kośc. t. XIII, str. 594). Tak uszlachetniały się, w końcu przeszłego wieku, niewiasty nasze, które nie czekając aż je „Świt” p. Konopnickiej z drzemki obudzi, same się ocknęły, śmiało wyużyły z zabobonu i fanatyzmu, a za to, zamiast całowania relikwii męczenników i innych niedorzecznych ceremonij, mogły uczestniczyć w chwalebnych i rozumnych obchodach—jak powyższy.

Kiedy Luter wyzwolił myśl ludzką, przyniósł „prawdziwą ewangelię” i zreformował „zepsuty katolicyzm”, rozpoczęły się, wskutek powstałych ztąd jasności i swobód, wojny i rzezie, które trwały półtora wieku. Co prawda, odpoczywali sobie od czasu do czasu zreformowani chrześcijanie, ale potem jeszcze raźniej do dawnej wracali roboty. Wynik praktyczny wyzwolonej filozofii XIII wieku, rewolucya francuzka sprawiła na razie tylko 24-letnie wrzenie i mordy, ale z taką energią i na tak wielką skalę prowadziła ona swoje prace, że po ćwierćwiekowych zapasach, Europa wyszła wycieńczona przez sroga anemię, silnie robiąc bokami i nieco do filozofii zniechęcona. Dogmat o bezwzględnej dobroci człowieka, mocno ucierpiał, materializm też z sensualizmem, równie stracili łaskę. Wy-

(1) Ciesz się, Florenco, bo jesteś tak wielka, że ląd i morze objeżdżaś skrzydłami, i w piekle imię twe szeroko słynie”. (Inferno Cant. 2.)

szedłszy z kałuży krwi i błota, chcieli ludzie odpoczynku i wzniesienia się w jakieś lepsze i czystsze sfery. Na ich doświadczeniu oparty, mógł znacznie później Veillot powiedzieć swemu Coquelet'owi: „To szaleństwo rozszerzy się coraz bardziej wśród ludzi, którzy coraz bardziej brutalni, w coraz głębszą zapadną niewolę. Maszynizm nałoży na świat w błocie ugrzęzły swe jarzmo z żelaza. Cocquelet'cie! Pod tem jarzmem, w tem błocie, nie będziecie trawił tak dobrze, jak się spodziewasz! (1) Ponieważ pokazało się, że francuzcy filozofowie zblądzili, jako zbyt krewcy i do praktycznych konkluzyj za nadto pohopni, więc wystąpili z kolei niemieccy myśliciele i systematycznie a krytycznie zaczęli myśleć i medytować, a co wymedytowali, wnet ogłaszali drukiem. I dziwnych rzeczy dowiedzieli się zdumieni profani. Już Kant dowiódł był, że podmiot nie może poznać dokładnie przedmiotu, więc Fichte wykazał, jak na dłoni, że poznać go nie można, bo żadnego przedmiotu niema i, jako żywo, nigdy nie było, ale jest *jaźń* i *niejaźń*, która to ostatnia ztąd powstaje, że jaźń „musi się ograniczać, to zaś czyni, sadowiąc w sobie rozmaite niejaźnie, na które nieskończona jej działalność napotykać, odbija się niejako, wraca do siebie (reflektuje) i w tem to odbiciu poznaje jużto siebie, jako jaźń ograniczoną i względną, jużto niejaźń, jako swoją granicę...“ i t. d. Dowiódł że ludzie, to właściwie nie są ludzkie, ale że „rozwój idealny jaźni odbywa się w wielu razem liniach albo kierunkach, że wiele niby promieni tej absolutnej jaźni odbija się o rozmaite niejaźnie i ztąd powstaje mnóstwo względnych i ograniczonych jaźni czyli świadomości empirycznych“. Schelling poszedł jeszcze dalej i doszedł aż do najwyższego absolutu, którym jest bezwzględna tożsamość jaźni i niejaźni, myśli i bytu, ducha i natury, wreszcie skończoności i nieskończoności, przedmiotu i podmiotu zarazem. Pozostawał już tylko jeden krok do zrobienia — i zrobił go Hegel. Wytłumaczył on, że jedynym bytem jest ogół, który objawia się jedynie w myśli ludzkiej, że zatem niema nic na ziemi i w niebie rzeczywistego, jeno myśl — reszta wszystko ułuda. „Wszystko jest idea, a idea wszystkim“. (2)

Doszedłszy do tak oczywistej prawdy i na tak niedostępnych burzom stanowiących szczytach, krytyczni zwolennicy myśli, ze średniowiecznych niedorzeczności i zabobonów wyzwolonej, z niezmierną dumą i pogardą patrzyli na naiwnych katolików, którzy w niewytłumaczonym zaprawdę zaślepieniu i grubym prostactwie, nie wierzyli w bezwzględną tożsamość jaźni i niejaźni, nie uznawali człowieka za „świadomość empiryczną ograniczającą siebie nieograniczoną jaźnią“, ani Trójcy Świętej nie chcieli brać za jedno z heglowskim: „byt, niebyt i stawanie się“. To też lada student uważał siebie za nieskończenie wyższego od wszystkich razem Hieronimów, Bazylich, Tomaszów — i był

(1) „Parfum de Rome“ v. I ch. I.

(2) Według: „Filozofia i jej zadanie“ Ks. M. Morawskiego.

Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPRYSZKÓW KARPACKICH

przez
Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

Gdyby Prokop był jeszcze młodzieniaszkiem, a nie mężczyzną mającym własne zdanie, to dłuższy pobyt między temi ludźmi, byłby na niego najzgubniejszy wpływ wywarł. O niczem innem nie mówili, tylko o kradzieżach, łupieztwach, rozbojach; opowiadali sobie najrozmaitsze sztuczki złodziejskie; jeden drugiego uczył kręactw, drwili z wszystkiego, co święte, mieli nawet własny język którym między sobą porozumiewali się doskonale.

Próżne atoli były ich usiłowania, żeby młodego kolegę wciągnąć do swojego kółka. Prokop trzymał się zdaleka, jedynie wtedy odpowiadał gdy musiał, nie chciał bowiem mieć tych łotrów przeciw sobie, ale sam nigdy nie zagadywał. Z początku słuchał ich opowiadań, wszakże po jakim czasie zaczęły go one nudzić, później nawet oburzać. Miasto więc na nie zwracać uwagę, wolał całemi godzinami myśleć o tych, co po nim płakali, o matce i Olenie.

„najszczęśliwszym, że jego „stawanie się i empiryczna świadomość ograniczonej jaźni“ wypadła właśnie teraz.. Tymczasem Hegel przestał „stawać się i chwilowo przeszedł do niebytu“, czyli, mówiąc poprostu, umarł, a ponieważ z uczniów jeden tylko go rozumiał, i to niezupełnie, i — co najważniejsza — nie było już dokąd iść, ani co dalej rozwijać, więc filozofia transcendentálna stanęła.

Ludzie wtenczas zaczęli przychodzić do siebie od tego oszołomienia i oślepienia transcendentálną mądrością i, co gorzej, przekonali się wkrótce, że była ona transcendentálną niedorzecznością, a nieomylny wyzwolony rozum ludzki poznał dowodnie, że ta jego tak wystawiana wolność posłużyła tylko, po raz niewiadomo który, do tego, że zaszedł na manowce bez wyjścia.

Nie było rady, trzeba było wracać na szlaki chrześcijańskie lub też do materyalizmu zeszłego wieku. Wrócić do chrześcijaństwa? Wprawdzie materyalizm okazał się niedorzecznym, transcendentalizm — również, ale wrócić do chrześcijaństwa — to znaczyło przyznać, że jest rozum wyższy nad ludzki i że go słuchać potrzeba... O! jako żywo! lepiej wrócić do błota!... Więc też wrócono do tego, co przed półwiekiem było za głupstwo uznane i rozpoczęła się krwawa praca by dowieść, że, po kilkudziesięciu latach, to głupstwo stało się jedyną i najwyższą mądrością. Przygotowawcze prace były dawniej skończone. „Wszystko, co dzisiaj w tej mierze wymyślono, począwszy od rodowodu człowieka od zwierzęcia, aż do bezecnego porównania myśli do wydzieliny nerek — już to La Mettrie i Cabanis powiedzieli. Wszystkie argumenta Büchnera za wiecznością materii i przeciwko istnieniu Boga czytać można w sławnym płodzie przeszłego wieku: „*Système de la Nature*“... La Mettrie bez ogródki głosi, że najwyższe dobro człowieka jest rozkosz, że wolność woli jest chimerą, że wiara w Boga, to najgrubszy przesąd człowieka. Klaudyusz Helwecyusz dodaje, że przyjemność zmysłowa jest jedynym bodźcem czynów ludzkich, że moralność nie powinna występować przeciw namiętnościom i egoizmowi, gdyż są one wymaganiami tak osoby jak i społeczeństwa, że zwyciężanie samego siebie jest niedorzecznością i grzechem przeciwko naturze, że cnota zależy na subiektywnym interesie, a religia zamiast odwozić od dóbr ziemskich, powinna do nich przywiązywać; zatem w końcu, że wszystkich religij najmniej szkodliwą jest pogańska, bo zależy jedynie na allegorycznym czczeniu natury. Na dobitkę, autor „Systemu Natury“, uważa przypuszczenie Boga za czyste szaleństwo, szkodliwe umiejętności i społeczeństwu; samo słowo Bóg — ma być z mowy ludzkiej wykluczone — dobro moralne znaczy to samo co pożytek, a zło, to samo co szkoda... każda namiętność jest uprawnioną; prawa na to są, aby odwrócić człowieka od szkodenia innym przez silną reakcję, jaką groźba kary wywiera na jego mózg... i t. d.“ (3)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(3) Morawski. Filozofia str. 155.

Co się z biedną stało, jak ona tam sobie radzi bez niego, a Olena czy jest jeszcze w domu ojca?

Bał się przypuścić, że Wasyl może ją już sprzedał Verwalterowi...

Towarzysze patrząc nań, byli przekonani, że to jakiś wielki zbrodniarz, który lęka się żeby oni podstępem tajemnicy mu nie odkradli; lecz gdy sam odzwierny raz im powiedział, iż na nim ciąży zarzut ledwie kradzieży, krnąbrności w obec władzy i przemytnictwa, zgodnie orzekli, że niema się z nim co wdawać, bo to jakiś „melankolik“. Jemu iść jeszcze na naukę, a nie brać się do porządnego rzemiosła.

Nareszcie po miesiącu, który Prokopowi wydał się całym wiekiem, i to na jego własną prośbę, stawiono go przed sąd.

Akta przesłane przez Wilhelma Kleina służyły za podstawę do oskarżenia. Na fakt kradzieży skóry niedźwiedziej, prokurator nie zwrócił szczególniejszej uwagi; tak samo prawie milczeniem pominął pobicie Szmula w szynkowni i czyn niedowiedziony, który Wasyl Guła mu zarzucił; — za to z tem większym naciskiem podniósł jego winę w innych kierunkach. Najpierw go oskarżał, że podburzał chłopów przeciw władzy, a ci w skutek jego poduceń zniewazyli policyanta; następnie, że ubliżył sądowi,

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg).

Ale nie wyobrażajmy sobie, że na tem koniec, że to jedyny głos niewdzięczności względem Kościoła; o nie! Ze wszech stron w Izraelu objawiają się te uczucia nienawistne względem przedstawicieli Zbawiciela, względem tych najwyższych kapłanów chrześcijańskich, którzy w biegu czasów byli obrońcami i zbawcami narodu żydowskiego. Posłuchajmy co prawi jeden z francuzkich organów judaizmu, gdyż każde jego słowo, to rys charakteru żydowskiego.

Mówią „że Izrael winien wdzięczność Papieżtwa, że mu udzieliło schronienia, podczas gdy tyle narodów wypędzało go od siebie. Przeczmy tej wdzięczności. Papieże tolerowali, pragnęli mieć w Rzymie żydów, ażeby byli oni dla nich żywymi i wiecznymi trofeami; ażeby w poniżeniu swem i nieszczęściu stali się świetnym dowodem tryumfu chrześcijaństwa; ażeby monarchowie i ludy pouczali się ztąd, że z żydami nie należy obchodzić się jak z innymi ludźmi, i że Boskie prawo: „kochaj bliźniego twego jak siebie samego“, do nich się nie stosuje. Albowiem gdyby Papieże działali z pobudek ludzkości, albo z poczucia obowiązku religijnego lub społecznego, czyżby się byli obchodzili lub pozwolili obchodzić się z żydami z takim okrucieństwem i gwałtami?

„Żydzi nie są winni Papieżtwa więcej wdzięczności niż więzien swemu dozorczy. Wprawdzie zgromadzenie notablów izraelskich w Paryżu, w r. 1807, dokonało manifestacji na pochwałę wielu Papieży i przypomniało ich dobroć dla żydów, lecz czyż nie stało się to jedynie dla zniewolenia katolików na całym świecie, iżby zaprzestali gnębić naszych braci, a nie dla dania rozgłosu faktom, których autentyczność tak jest wątpliwą?

„Manifestacja notablów była nader zręcznym aktem politycznym.“

Oto sami żydzi chcą nas zmusić, żebyśmy w akcie sprawiedliwości i wdzięczności, który poczytaliśmy za zaszczyt przedstawicielom ich narodu, widzieli jedynie akt podstępu i oszustwa. Słowa ich nie pozostawiają żadnej wątpliwości. A teraz weźmy dwa czyny Papieżtwa, aby nam wykazały, czy więcej jest prawdy w ohydnej interpretacji tych żydów, czy w prostej i szlachetnej deklaracji synodu hebrajskiego. Przez uprzejmość dla przyjaciół narodu żydowskiego, wybieramy dwie epoki uważane za barbarzyńskie.

Żydzi podczas trzech pierwszych krucyat „żyli w strachu i mieli dużo do zniesienia; podczas czwartej pozosta-

drząc i depcząc przy świadkach jego rozkazy; nakoniec, że należał do przemytników.

Prokop zarzutów słuchając, myślał że ci ludzie dostali pomieszania zmysłów; dopiero gdy mu akta spokojnie odczytano, pojął, że znajduje się nad przepaścią bezdenną. Mandataryusz tak zręcznie każdą okoliczność na jego niekorzyść wyzyskał, i z przewrotnością iście szatańską tak umiał marnym poszlakom nadać pozory dowodów, że Prokop był tem spiorunowany.

Ale cios najstraszliwszy dotknął go dopiero przy końcu.

W aktach było powiedziane, że według jednomyślnej opinii ludzi, na pasie granicznym mieszkających, Prokop, acz dobrze z tem się krył, był jednym z głównych przemytników; następujące zaś okoliczności miały to jasno udowodnić.

Chociaż żadnego majątku nie posiada, żyje bardzo dobrze, ubiera się porządnie, matkę utrzymuje i pozwala sobie często kosztownych hulanek. Przy aresztowaniu znaleziono w jego kieszeniach taką samą króciwą jakich przemytnicy używają, ostro nabitą i tytoń w liściach tak zwany „bakun“, którego w Galicyi nigdzie nie sprzedają. Nakoniec Szmul Durst przysięgł, że przyjechawszy raz w noc do karczmy zwanej Djabłówką, (kiedy to było nie może już sobie dokładnie przypomnieć), widział na własne oczy,

wali w spokoju. Papież Innocenty III, w r. 1216, wydał co do nich dekret, który nam objawia jego przekonania co do prawdziwych stosunków między żydami a chrześcijanami. „Są oni wprawdzie, — mówi dekret, — żywymi świadkami prawdziwej wiary chrześcijańskiej; ale chrześcijanin nie powinien ich wygubiać ani nawet uciskać, ażeby sam nie zatracił świadomości prawa. Lubo oni wołają trwać w za-twardziałości serca, aniżeli usiłować zrozumieć tajemnice swego zakonu i dojść do poznania Chrystusa, niemniej jednak mają prawo do naszej pomocy. To też, skoro wzywają naszej pomocy, bierzemy ich pod skrzydła naszej opieki... A idąc w ślady naszych błogosławionej pamięci poprzedników: Kaliksta, Eugeniusza, Aleksandra, Klemensa i Celestyna, zabramy komubądź zmuszać żyda do chrztu, gdyż ten kto jest do niego zmuszony, nie może być uważany za mającego wiarę.

„Ale jeżeli on zgadza się przyjąć go, niech nikt temu nie przeszkadza. Żaden chrześcijanin nie powinien pozwalać sobie gwałtów względem nich, ani przywłaszczać sobie ich mienia, albo zmieniać ich zwyczaje bez sądu legalnego. Niech nikt nie napastuje ich podczas ich świąt, bądźto bijąc ich, bądź rzucając na nich kamieniami, i niech nikt nie zmusza ich w tych dniach do czynności, których mogą dokonać w innym czasie. Ci którzyby postępowali wbrew tym zakazom, będą wyklęci!“

Półtora wieku z górą ubiegło, i spadła na świat najstraszniejsza z plag, zaraza z całym orszakiem nieszczęść. Zaraza jest skutkiem trucizny; powietrze jest zatrute, wody są zatrute, a trucicielami są żydzi! ci nieubлагani nieprzyjaciele chrześcijan! Taki krzyk wznosi za-slepiona wściekłość, rozpacz szalona, i żydzi padają tysi-ściami. Ale ponad zacnem głowami, które nadaremnie potępiają tę ohydny burzę, jest jedna która nad nią górę bierze; a tą głową, tym głosem potężnym, który ją uspakaja, jest głowa, jest głos Namiestnika Chrystusowego: „Zakazujemy — woła Klemens VI — wszelakiemu chrześcijaninowi przypisywać żydom zbrodni, których nie są winni; zakazujemy nastawać na ich życie; zakazujemy nastawać na ich mienie; zakazujemy dopuszczać się względem nich wszelkich gwałtów, bez rozkazu i wyroku sędziów prawowitych; zakazujemy zmuszać ich do przyjęcia chrztu.“

Wściekłość tłumów, uspokojona na chwilę, zapala się nanowo, gdy zaraza nie ustaje; ale Klemens powstaje powtórnie: Nie! winowajcami nie są żydzi; nie dowodzi ich zbrodni, ale wasze morderstwa są ohydne. Jeżeli ich schwytaacie na gorącym uczynku, niech wasze sądy wymierzają sprawiedliwość; jeżeli nie, niech każdy biskup powstanie i w imieniu Stolicy Apostolskiej rzuca pioruny kłątwy na każdego, kto się odważy niepokoić żyda!

Nie bacząc na pogroźki, Papieże, jak tego dowodzą ich słowa i czyny, nie ograniczają się na chęci zachowania w całości próbki judaizmu. Nie dość im na tem, że w całym narodzie żydowskim mają żywego świadka prawdy pism katolickich, której Izrael tak się lęka. Nie, oni

jak Prokop Wysocki przyszedł tam ze swoim ojczymem i kilku innymi przemytnikami. Wracali oni właśnie z Węgier i wszyscy mieli paczki na plecach.

— Prawdaż to? — sędzia teraz go zapytał.

Prokop uśmiechnął się mimowolnie. Słuchając oskarżenia przypomniał sobie, ową wyprawę z nieboszczykiem ojczymem, kiedy sam był chłopięciem, a za którą matka go strofowała. Być może że Szmul wtedy go widział, lecz czy mógł spodziewać się kary za czyn dawno popełniony, do którego sam najmniejszego znaczenia nie przywiązywał? Inny możeby się wyparł i sprawa byłaby nierozstrzygniętą ale Prokopowi nie pozwalała na kłamstwo ani jego duma ani jego zapamiętała odwaga. Czemu prawdy miałyby się wypierać, skoro i tak nic mu za nią nie będzie!

Przyznał się więc do wszystkiego, opowiadając szczegółowo ową wycieczkę na węgierską stronę.

I to go zgubiło.

Prokurator miał już teraz zadanie łatwe, a obrońca, którego Prokopowi dano z urzędu, nie mógł go uratować.

Z wszystkich zbrodni pospolitych, za które kodeks austriacki nie przewidywał kary śmierci, przemytnictwo było wtedy najsurowiej karane. A że sąd przypuszczał iż Prokop nie jeden tylko raz chodził z przemytnikami, znalezione bowiem przy nim przedmioty i opinia mieszcząca się w aktach mandataryusza, o czem wręcz przeciwnem

tak jak tego chciał zawsze Kościół, pragną, żeby żydzi, szanując prawa każdego państwa chrześcijańskiego, które ich u siebie przyjmuje, wolni od wszelkiego niepokoju, używali jak największej opieki i zupełnej swobody religijnej.

Ale żyd, przed chwilą, własnymi słowy scharakteryzował się tak, jakby tego nie zdołał uczynić najnieubłagniejszy wróg jego.

Wobec tego pytamy, czy żyd dziewiętnastego wieku, ten który już tylko napotykuje Talmud, albo który zupełnie się już od niego odwrócił, ale ulega jeszcze jarzmu swoich zwyczajów plemiennych, czerpanych w jego doktrynach, jest człowiekiem, do którego mogłaby się przyznać cywilizacja? Czy uczucia, jakie go ożywiają wobec najoczywistszych prawd historycznych, albo pod wpływem świadczonych mu dobrodziejstw, są uczuciami istoty, której umysł rozszerzyła a serce złagodziła cywilizacja?

Niech inni, jeżeli chcą, odpowiedzą na te pytania; my obstajemy w każdym razie za tem, aby jak najszersze miejsce zostawiono dla wyjątków. Jest to nasza zasada i zwyczaj, od którego nie odstępujemy nigdy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

MOZAIKA

LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Wystawy rzeźbiarskie u nas. — Świeżo otwarta wystawa prac nadesłanych na konkurs rzeźbiarski Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. — Z niedawnej przeszłości — Z wystaw naszych — Matejko. — Z literatury: „Zona“, „Pajęczyna“, „Splątane nici“, „Z pomiędzy ludzi“, „Gdzie szczęście“, „Wy mężczyźni“, „Najmłodszy“, „Śmierć“, „W Górach Olbrzymich“, i t. d. — Z Teatru.

(Dalszy ciąg.)

„Śmierć“, studjum Ignacego Dąbrowskiego, Warszawa nakładem T. Paprockiego i S-ki 1893. Tytuł złowrogi; książka oryginalna w swoim rodzaju, a autor po raz pierwszy występujący na arenie literackiej. Jest to niby pamiętnik suchotnika, młodego człowieka, studenta, prowadzony z dnia na dzień, od 25 Lutego do 30 Kwietnia, w którym pamiętnikarz umiera. Wszystkie perypetye fizyczne i moralne, przez jakie przechodzi człowiek chory na suchoty, wszystkie zmiany jego organizmu, wszystkie złudzenia, nadzieje i rozpacz, cały nawał myśli ciśnących do gorączkującej głowy, skreślone z niezmierną, nerwy targającą prawdą. Nie jest to suche „studjum“ naukowe; jest w to wplątany i mały romansik siostry chorego z jego kolegą; jest i morał bardzo poważny, bo młody człowiek, któremu życie i nowe teorie odebrały wiarę, nawraca się i umiera pojednany z Bogiem; są głębokie myśli o życiu i świecie; wreszcie autor, choć nowicusz w zawodzie pisarskim, pisze jak gdyby zębami na belletrystycznym chlebie. To też książkę czyta się z wielkiem zajęciem, z gorączką niemal taką, jaka pożera bohatera pamiętnika; a jednak, a może właśnie

świadczyły, przeto trybunał udawszy się na ustęp, po krótkiej naradzie, wyniósł wyrok który opiewał.

Prokop Wysocki z Wysocka, według własnego twierdzenia szlachcic, co atoli ulega jeszcze wątpliwości, ponieważ w aktach niema jego legitymacji, chociaż utrzymuje, że ją do nich złożył, — za podburzanie chłopów przeciw władzy, za znieważenie sądu i udział w przemyślnictwie, zostaje skazany na pięcioletnie ciężkie więzienie, obostrzone postem raz w tygodniu, na utratę szlachectwa, jeżeli takowe posiada i przywilejów do niego przywiązanych, a zaś po odsiedzeniu kary, ma być oddany do kompanii karnej (Strafcompagnie) na lat dwanaście.

Trybunał uwzględniając, że Wysocki był dotąd nieposzlakowany, zasądził go na lekkie kajdany. Gdy go ogołono i włosy mu ostrzyżono, otrzymał żelaza tylko na nogi i prawą rękę, a zaś rękę lewą zostawiono mu wolną.

Całe ubranie więzienne miał przywdziać dopiero na jutro.

Prokop wodził wzrokiem po sędziach, po obrońcy, po całej sali, jakby się pytał: Prawdąż to?... W uszach brzmiały mu jakieś wyrazy, których nie rozumiał, w rozpalonej wyobraźni majaczyły widziadła, które go niepojętą trwogą przejmowały.

Zasądził go, zasądził!

dla tego, po przeczytaniu jej i ochłonięciu z pierwszego wrażenia, mimowoli ciśnie się na usta zapytanie: *Cui bono?* Utwory sztuki powinny wywierać niekoniecznie na razie przyjemne, ale zawsze w następstwach swoich dodatnie wrażenie; pod tym tylko warunkiem obrazy pełne grozy mogą się zaliczać do dzieł prawdziwego artyzmu. Groza dla grozy ma jeszcze mniej racji bytu, niż sztuka dla sztuki, — a jakież dodatnie następstwa może mieć groza „Śmierci“ p. Dąbrowskiego? Ani jednego ze skazanych na zgon suchotniczy nie uratuje, a działając gwałtownie na zmysł i imaginację, nie jeden wątły organizm o prawdziwą chorobę przyprowadzić może.

Gdybyż przynajmniej młodzi czytelnicy wzięli do serca to, co pamiętnikarz o sobie mówi: „Jestem uosobioną przecietnością tej falangi wółwyszktałconych ludzi, z nicością w duszy, z drwinami na ustach, doskonale się obyczajnych bez wszystkich światopoglądów i metafizycznych idei, zaciekłych najczęściej społeczników, z oczami ku ziemi nie ku Niebu zwróconymi. Na życiu opieramy wszystko, dla niego pracujemy ciągle, nic po za nim nie dostrzegając.“

„I żyć z tem dobrze, ale żyć tylko, a gdy umierać przyjdzie, stajemy się pastwą rozpacz.“

„Wtedy dopiero otwierają się nam oczy. Widzimy całą kruchość podstaw dotychczasowych idei i dziwimy się samym sobie. Z mistrzów życia stajemy się niedołączkami śmierci. Żadna z piastowanych dotąd idei nie przychodzi nam w pomoc. Wszystkie one dobre były dla życia, wiodły nas przez nie i nieraz uszczęśliwiały, — śmierci stajemy oko w oko sami, niczem nie wsparci...“

Gdybyż te słowa czytająca je młodzież wzięła do serca! Ale gdzie tam! Sam autor najlepiej na to odpowiada słowami, które kładzie pod pióro suchotnika: „Kto w 21-m roku życia myśli poważnie o takich rzeczach? o śmierci?...“ A zresztą kto by tam słuchał gorączkowego marzenia suchotnika, lub wcielającego się w jego położenie pisarza?

Celu tedy wytkniętego książka p. Dąbrowskiego nie ma, a obawiać się wypada, że zaletami, jakie jej nadaje nieulegający wątpliwości talent pisarski autora, może stworzyć pewien rodzaj monstrualności w literaturze: „belletrystykę potalologiczną“. Ktoś napisze „Śmierć“ tyfusową, ktoś „Śmierć“ dajmy na to na raka, ktoś wreszcie może nawet „Śmierć“ choleryczną, i powstanie w piśmiennictwie istny „Taniec Śmierci“, gorszy od Holbeinowskiego.

Życzylibyśmy szczerze, żeby pan Dąbrowski, piękny swój, bez zaprzeczenia talent, w innym zwrócił kierunku.

„Młode lata Zygmunta Starego“, pióra Adolfa Pawińskiego, w Warszawie, nakładem Gebethnera i Wolffa, 1893. Jest to właściwie uzupełniona odbitka rozprawy drukowanej w „Ateneum“. Rzecz ta, pracowicie a intuicyjnie osnuta, przeważnie na dwóch „księgach rachunków dworu królewicza Zygmunta“, przypomina poniekąd odтворzenie szkieletu mamuta przez Cuviera i stanowi nowy cenny historyczny przyczynek, który zawdzięczamy pracy

Odkąd żył, pierwszy dopiero raz doznał uczucia okropnego strachu.

Policyant przystąpił i dotknawszy się jego ramienia, rzekł:

— Chodźcie!

Poszedł bezprzytomny, jak na ścięcie.

Zasądził go, zasądził!...

Minęli długi korytarz, po którym krokiem miarowym przechadzał się żołnierz z bronią nabitą; na jego końcu stał dozorca przy kaźni otwartej.

— Teraz tu będziesz siedział, rzekł do skazańca, a gdy ten wszedł do środka, ciężkie drzwi za nim zatrzasnęły i zamknęły na dwa spusty.

Prokop znajdował się w izbie małej, ciemnej wilgotnej, obok tapczana, na którym leżała garsć słomy przegniłej. Był sam z czarnymi myślami w mózgu, z rozpaczą w sercu.

Prokopie! zasądził cię, zasądził!

Bezładnie padł na tapczan, w dłonie jak lód zimne, chwycił głowę jak ogień rozpaloną, chwilę tak siedział nieruchomy, potem z rykiem niedźwiedzia, gdy go przeszyje kula zdradziecka, rzucił się na tapczan, i twarzą do słomy zwrócony zaczął łkać tak głośno, tak spazmatycznie, że aż wszystkie członki jego ciała drgały niby w konwulsjach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

uczonego a niezmordowanego badacza. Postać Zygmunta na tle bliższego otoczenia i ogólnych ówczesnych stosunków, w tym szeroko nakreślonym obrazie występuje plastycznie i mięci w sobie zadatki tych wszystkich właściwości, zalet i braków, które się następnie w rządach przedostatniego z Jagielonów odbiły. Rzecz napisana żywo, obrazowo, pięknym językiem, czyta się z zajęciem i pożytkiem.

„W górach Olbrzymich“, przez Stanisława Bełzę, Warszawa, Gebethner i Wolff, 1893. Tak dobrze i sympatycznie znany nam turysta nasz, który zaznajomił nas już poprzednio z Norwegią, Danią, Szkocją, Holandją i podzielił się z nami wrażeniami z wycieczki swojej za Apeniny, w tej ostatniej swojej publikacji wprowadza nas w inną znów z okolic Europy, które tak szczęśliwie umie wybierać, aby w nich zajmujące i z nowych stron podpatrzone znaleźć obrazy. Obok zalet właściwych dawniejszym opisom podróży tego autora, gorące zamiłowanie piękną w przyrodzie, nie liczące się z trudem i móżolem, z jakim dostęp do niego często bywa połączony, cechuje przeważnie ten obraz „Gór Olbrzymich“, widocznie *con amore* nakreślony. Nie omylimy się chyba, wyrażając przypuszczenie, iż niestrudzony podróżnik nasz, obdarzy nas jeszcze nie jednym podobnym sprawozdaniem z wycieczek, którym z taką pełną zapału skwapliwością chwile wolniejsze od zajęć swoich zawodowych poświęca.

„Gdzie szczęście“ przez H. B. Gausserona, tłumaczył J. K. Potocki, w Warszawie, nakładem Gebethnera i Wolffa, 1892. Jestto zbiór znanych i oklepanych recept na szczęście, zawierający rozmaite przepisy, poczynając od „dobrych manier“, przechodząc przez „sposób prowadzenia męża“, a kończąc na „wyrzeczeniu“ (sic!) Plutarcha, że „szczęście w życiu polega na niezadaniu nadmiaru, gdy się ma rzeczy niezbędne.“ Jako próbkę tych reguł zbawienych, przytoczymy naprzykład sposób, w jaki, według autora, „najłatwiej można dać radę mężowi“. Przedewszystkiem, kobiety, nie jęczcie, nie drżycie, nie traćcie głowy, nie wykrzykujcie, iż nie wiecie co czynić, gdyż jeżeli raz tylko zdradzicie się z przestrachem lub pomieszaniami, cały wasz wpływ zginie bezpowrotnie.“ Następnie przechodzi autor do twierdzenia, że „w menażeryach, pogromcy lwów wtedy tylko bywają ofiarami dzikości swych wychowalców, gdy energia ich słabnie, i kiedy zdradza się z obawą“, — a kiedy czytelnik jeszcze nie rozstrzygnął nasuwającego mu się pytania, co za związek zachodzi między menażeryą a małżeństwem, pan Gausseron pospiesza go zapewnić jak najuroczyściej, że „w każdym z nas siedzi małpa lub tygrys“. No i trudno kłócić się z nim o to; trzeba przyznać, że siedzi w nim jedno z tych zwierząt, tylko które?... zdaje się że chyba pierwsze.

Na próbkę zaś smaku autora przytoczymy jeden tylko, przywiedziony przez niego wzorowy dowcip dra Johnstona.

Ktoś mówi: „Pani X. bardzo się smuci, dowiedziawszy się o tym zawodzie swej przyjaciółki.“

— „Tak, tak — odpowiada doktor — sprawi to jej tyle przykrości, co pańskiemu koniowi np. poronienie przez pańską krowę.“

Jakie to smaczne! Prawda?... I jak się to zgadza z „dobrymi manierami“, których autor uczy przecież w pierwszym zaraz rozdziale!...

Dodawszy do tego wszystkiego nietęgę tłumaczenie, którego słabości dostrzegł już pewnie czytelnik, nawet w tych paru krótkich cytatach, powiedzieć można, że książka ta jest jednym z mniej udanych wydawnictw zasłużonej firmy.

(Dokończenie nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Zasada w słowie i czynnie.—Listy wręczone mi dla „użytkowania“ w kronice. — List krawca. — Czy prasa ma dość czasu i miejsca, dla zajmowania się takimi drobiazgami jak rękodzieła? — Wydawcy i abonenci. — „Gazeta Rzemieślnicza“ i „Kuryery“. — Tandeta krawiecka. — Handlowcy starozakonnie zamaskowane firmami, niby chrześcijańskimi. — Niema amerykańkanów, jeno Moszki zwyczajne. — Co mają czynić krawcy prawdziwi i ich czeladź? — Przypisek do racyj korespondenta. — Co ja zrobiłem! — Znakomitości śpiewające i ludzie pracy... zwyczajnej.

Tak, najzupełniej to logiczne i słuszne! Kto postawi i zaleci zasadę, niechajże ją sam przynajmniej stara się stosować w praktyce. Ten moral przyszedł mi na myśl, gdy przeczytałem wręczone mi przed chwilą listy, dla „użytkowania“ ich w kronice. Gdy w numerze poprzednim wspominałem oś nieco o obowiązku jaki ciąży na społeczeń-

stwach względem dwóch podstawowych czynników pracy: rolnictwa i rękodzieł; gdy zaznaczyłem przytem, iż jeżeli kiedy to dziś, wobec zaprezentowanego świata w całej okazałości, czyli w całej ohydzie, *panamizmu*, godziłoby się pomyśleć o podźwignięciu dwóch wspomnianych, zepchniętych przez „przemysł wielki“ gdzieś na szary koniec kopcuszków; nie sądziłem — wyznaję — iżby skromne uwagi te moje nie przemknęły niepostrzeżenie i nie utonęły w odmęcie spraw... rautowych, koncertowych, teatralnych, egipsko-odczytowych — oraz innych, równie żywotnych a „bieżących. Tymczasem, z listów owych widzę, że stało się przeciwnie. Refleksje moje na temat wielkich przedsięwzięć, wielkiego przemysłu, czyli wogóle wielkiego *panamizmu*, zainteresowały i tego i owego, a przedewszystkiem znalazły pewien odgłos w sferach rzemieślniczych, gdzie „Rola“, mówiąc nawiasem, widziana jest milej i łaskawszego doznaje przyjęcia, niż, dajmy na to, w świecie naszych „podskarbiach“. Jedna też zwłaszcza z korespondencyj uderzyła mnie trafnością uwag, wypowiedzianych, może nie dość gładko, nie po literacku i miejscami nawet niezbyt parlamentarnie, ale zato — jasno.

Oto jej treść:

Powiadacie panowie, iż rolnictwo i rękodzieła więcej są warte dla społeczeństw, niżli wielkie... Panamy; że więc im to (to jest rolnictwu i rękodziełom — nie Panamom) należałoby podać rękę pomocną, i niemi raczej — żywiej, szczerzej się zająć. Zapewne, słusznie to i dobrze powiedziane, boć ani rolnictwo, ani rękodzieła nie rujną ogółu, jak to czynią Panamy, ale go wzbogacać mogą; chciałbym jednak dowiedzieć się, jak to mianowicie i kto się ma „zająć“, jeżeli prasa, która ma jakoby przodować opinii publicznej, najmniej ją w tym kierunku informuje, oświeca i urabia? Bo naprzykład u nas. Z rolnictwem i rolnikiem pół biedy jeszcze. Ponieważ szlachta ma jeszcze grosza o tyle, że pisma abonować może, i na listach prenumeratorów, większości gazet warszawskich, stanowi liczebnie procent pewnie najwyższy, więc się o sprawach, o interesach, o potrzebach z i e m i a ń s k i e h, — w pismach naszych mówi. Jak się tam mówi i co się mówi, mądrze czy głupio, w to nie wchodzę, gdyż się na tem nie znam. Inna rzecz z rękodzielami. Ty, mój panie majstrze, czy tam czeladniku, jesteś albo tak mało wykształcony, że czytanie książek i pism nazywasz niepotrzebnym przesądem, albo znowu jesteś tak biednym, że choćbyś chciał, na zbytek opłacania tej lub innej gazety pozwolić sobie nie możesz, — więc co nam z ciebie i poco, my wydawcy pism, mamy się tobą, twoją dolą zajmować? Słyszałem ja, co prawda, że panowie „od gazet“ to mają być ludzie wyżsi nad mamonę — że to ludzie spełniający w swoim rodzaju obowiązek kapłaństwa; ale w praktyce, chociaż pilnie baczę, dojrzeć tego nie mogę. A jeżeli źle patrzę i jeżeli się mylę, to proszę, bądźcie panowie łaskawi pokażać mi choćby jedno, jedno tylko pismo, któreby sprawami onej pracy „żywiącej“, wespół z rolnictwem, społeczeństwo, pracy rękodzielniczej, więcej wyznaczało miejsca i więcej się nią zajmowało, niż większość naszych dzienników i naszych tygodników zajmuje się sprawami republiki francuzkiej? Ach prawda! — mamy „Gazetę Rzemieślniczą“ i mamy parę gazet mniejszych, przeznaczonych, a przynajmniej obliczonych na ludność czytającą miejską. Ba, tylko w tem sęk znowu, że nasza „Gazeta Rzemieślnicza“ zanadto jest zajęta tworzeniem i reformowaniem swych „komitetów redakcyjnych“, za mało zaś chce wiedzieć o istotnych, najżywotniejszych sprawach rzemieślniczych, — podczas gdy „Kuryery“ mają, i w głowach i na szpaltach, taki natłok spraw teatralnych, balowych, wyścigowych, wioślarskich etc., etc., że, dla stosunków i potrzeb rzemiosł, mogą mieć tyle miejsca jedynie, ile go potrzebuje w danej chwili reporter, dla sklecenia, bezsensownego zwykle, sprawozdania z posiedzenia sekyi rzemieślniczej, lub też dla strzelenia konceptem o „libacych cechowych“, których wcale nie widział.

Tedy nie dziw, że choć nam, rzemieślnikom, niejedno ciężko nieraz dolega, chować to musimy w sobie, gdyż dla wygadania się i wyjaśnienia niejednej kwestyi obchodzącej szerszą nawet publiczność, niema poprostu miejsca; a niema go wtedy nadewszystko, gdy idzie o fakta wkraczające mniej więcej w dziedzinę t. zw. „kwestyi żydowskiej“. Tu już — ani rusz! I niechoby ktoś z nas rzemieślników chciał wykazać publicznie całą tę krzywdę, jaką rzemiosłom naszym wyrządza *fuszarka* i *tandeta* żydowska, a przekonałby się w jednej, drugiej, dziesiątej redakcyi, z jakim oburzeniem zmonitowanoby go od „antysemistów“ i odprawiono i do mnie. To czysta j e l e ń s z c z y z n a! — krzyknęto i do mnie

raz ze zgrozą, gdy się o „podniesienie“ czegoś podobnego w jednym z „Kuryerów“ kusil.

Ponieważ jednak „Rola“ postawiła świeżo, wyżej przywiedzioną, zasadę — pilniejszego zajmowania się sprawami rękodziel, jako tej gałęzi pracy która *panamizmu* nie rodzi, a dobrobyt daje, zwracam się do redakcyi tegoż pisma wogóle, a do pana Kamiennego w szczególności, z następującym — interesem. Ja jestem krawcem, mój kolega jest krawcem, i mój inny jeszcze kolega jest również krawcem. Wszyscyśmy odbyli najpierw u majstrów kilkoletnią praktykę, później byliśmy przez czas jakiś czeladnikami, później jeszcze „krojącymi“, aż wreszcie, zostawszy po latach wielu majstrami, otworzyliśmy pracownię, każdy na własną rękę. Rozumie się, iż wszystko to uczyniliśmy w tym celu i w tem zarazem przekonaniu, że umiejętność fachowa, w połączeniu z pracą uczciwą i sumienną, da nam chleb, możność utrzymania rodziny, a wreszcie jaki taki dorobek i spokojną starość. Tymczasem, rzeczywistość powiedziała nam, że to wszystko cośmy zrobili było zupełnie niepotrzebne, gdyż ani uzdolnienie fachowe, ani praca rzetelna, nie znaczą wobec — tandety. Ona jedna jest górą!

Nie sądzicie panowie przypadkiem, iż to żart jakowys! Nie, to jest prawda, najistotniejsza prawda, której skutki odbijają się i odbijać się mogą coraz boleśniej, nietylko na nas krawcach i czeladzi naszej, ale i na kieszeni samej publiczności. Od dłuższego już czasu, wszystkie rzemiosła w Warszawie uczuwają dotkliwie wpływ, raczej zalew tandety, mówiąc jasno, żydowskiej, ale najdotkliwiej uczuwa go niezawodnie krawiectwo. Nie żadni krawcy fachowi, ale, nie mający najmniejszego nawet pojęcia o rzemiosle, różne mniejsze i większe handełesy starozakonne otwierają we wszystkich już dzielnicach miasta „magazyny krawieckie“, a napelniwszy je najędźniejszą tandetą, wabią nieświadomą rzeczy publiczność rzekomą „taniością“, przystępnością cen. I gdybyż przynajmniej handlarze, składnicy tych „ubiorów“ wyprodukowanych z najlichszych, wysortowanych odpadków fabrycznych, nazywali się wyraźnie tym kim są, to jest: Szmulami, Ickami, Aronami, czyli, gdyby publiczność wiedzieć mogła z góry, z kim ma do czynienia! Ale i tak nie jest... Ponieważ nastały czasy, w których wszędzie coraz mniej ufają synom Izraela, przeto, jak w życiu prywatnem coraz chętniej obcinają oni pejsy i zrzucają jarmułki, przywdziewając fraki i tużurki, — tak też i w stosunkach handlowych ukrywają coraz staranniej żydowszczyznę, przybierając pozory firm niby chrześcijańskich, i strojąc firmy te w różne szumne nazwy. Jakoż, mamy już dziś, na każdej niemal z ulic pierwszorzędnych, „Magazyny Berlińskie“ i „Angielskie“, „Holenderskie“, „Francuzkie“ i „Europejskie“, ba, nawet... „Amerykańskie“, w których jednak niema ani francuzów, ani anglików, ani holendrów, ani też amerykańców, lecz są Moszki zwyczajne; a w „Magazynach“ jest — tandeta nie różniąca się niczem od sprzedawanej niegdyś na Wałowej albo Franciszkańskiej.

Bądźco bądź, szumne tytuły firm i zapasy onej tandety nęcą oraz ludzłą publiczność, a jeżeli przemysł ten tandeciarski rozwijać i rozrastać się nie przestanie, — pytam, co w takim razie czynić mają krawcy prawdziwi, rzemieślnicy fachowi, co czynić mają setki ich czeladzi pozbawionej pracy (boć majstrowie nie dadzą jej roboty gdy sami mieć nie będą) — i pytam równocześnie, nie jestże to przedmiot godzien podniesienia, a nawet rozważenia go w prasie?

Taką jest, mniej więcej, treść listu mojego korespondenta który, porzuciwszy na chwilę nożyce krawieckie, chwycił za pióro by, jak powiada w końcu, „choć trochę ulżyć sercu“.

No, i przyznać należy, że racye krawca nie są pozbawione podstawy, a co do mnie, chciałbym je zaokrąglić dwiema chociażby uwagami.

1-mo. Obowiązkiem prasy jest ostrzegać publiczność przed *tandetą rzemieślniczą*, jako przed złem, godzącem na publiczną kieszeń i na grosz ciężko nieraz zapracowany; a publiczność sama, we własnym — tylekroć w „Roli“ wyluszczanym już — interesie, powinnaby, stroniąc od składów tandeciarskich i nie dając się chwytąć na świeże plewy żydowskie, na szumne tytuły firm zamaskowanych, powinnaby, mówię, popierać tylko *rzemieślników wykwalifikowanych* i pozostających pod kontrolą zgrupowań cechowych.

2-o. Ponieważ każdy, kto ma tylko rs. 15 lub 20, nie może kupić sobie „paltota“ za rs. 40 lub 50, a ubrać się musi, przeto panowie krawcy, chcąc przyjść, i sobie i publiczności, ze skuteczną pomocą — i równocześnie, chcąc o-

kiełznać rozwielniającą się istotnie coraz bardziej tandetę żydowską, powinniby, ilu ich jest majstrów cechowych, porozumieć się, złączyć i wspólnymi siłami utworzyć, nie coś w rodzaju byłej „Spółki zjednoczonych krawców“, ale wielki bazar z garderobą tanią. Taby był zdaniem mojem, środek rzeczywiście skuteczny i naprawdę antytandeciarski; czy zaś nie mam racyi, — niech orzeknie sam p. Juszczyk, człowiek bardzo dobry do rady, a od lat wielu Starszy zgromadzenia krawców.

Ależ co ja zrobiłem!... Całą kronikę dzisiejszą oddałem, jak spostrzegam w tej chwili, na usługi krawiectwa, krawców i tandety krawieckiej. Ha, trudno... przyznaję się do winy, lecz żalu nie wyrażam wcale. Boć, jeżeli innym kronikarzem i feljetonistom, wolno jest zajmować całe szpalty pism na uwielbienia dla różnych znakomości śpiewających, grających, skaczących i t. d. toć mogą i ja pozwolić sobie na to samo, gdy idzie o byt setek ludzi pracy uczciwej, których szwindel i spekulacya żydowska, chce, co prawda, wyuczyć także śpiewu... ale na nutę zgola nie wesolą.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Co Taine powiedział o kobiecie. — Nauka nie poszła w las, czyli rozporządzenie japońskiego ministra oświecenia. — O co właściwie chodzi. — P. Blowitz o dziennikarstwie europejskim i jego szkoła dziennikarska. — Kronikarz „Roli“ o szkole p. Blowitza i o nim samym. — Kronikarz „Roli“ i statystyka. — Wiedienki w świetle statystyki. — Dla czego statystyka omija Warszawę. — Wojna statystyce! — Ile kobieta wytańcować jest w stanie. — Zgon Ferrego. — Parę słów o nim. — Zwycięstwo gabinetu Ribota. — Fatalne mimo tego położenie. — Kandydaci na miejsce Ferrego. — Projekt wojskowy niemiecki i podróz cesarstwa niemieckiego do Rzymu. — Rezygnacya Smolki.

Nieboszczyk Taine, jednego razu, widocznie w przystępie złego humoru, nekany zapewne już chorobą, która go zaprowadziła do grobu, powiedział, że „kobietę nauczyć rozumować, to to samo, co dziecku dać nóż w rękę“. No, ale Taine, nawet będąc zdrów i w dobrym humorze, nigdy w tych rzeczach nie był powagą. Rzadko bywał w towarzystwach, a w kobiecem najrzadziej, z kądże więc miał się znać na kobietach, na których nawet ci, co najbliżej z niemi obcuja, poznać się nie umieją?

A przecież jednego zdania z Tainem zdaje się być rząd japoński, który świeżo wydał rozporządzenie, zabraniające kobietom zajmować się redagowaniem dzienników. Wprawdzie pan minister oświecenia postanowienie swoje motywuje tem, iż zajęcie dziennikarskie jest nieprzyzwoitem i, przystoi zaledwie mężczyźnie, i to dopiero po skończeniu lat 21, ale to jest prosty wybieg, skoncypany dla ocalenia pozorów, bo przecież wiadoma rzecz, iż w redakcyach dzienników nie dzieje się nigdy nic nieprzyzwoitego! Czasami trafi się tam wprawdzie jakiś mały skandalik, jakiegoś stręczenie do nierządu lub coś podobnego, ale proszę Państwa, gdzie się to takie rzeczy nie dzieją? Chcąc od zetknięcia z niemi uchronić kobiety, trzebaby je chyba zaraz po przyjsciu na świat zabijać, jak w Sparcie zabijano dzieci, które kalekami na świat przychodziły; no a przecież podobne barbarzyństwo, nawet najzjadlejszemu kobietożercy chyba i we śnie do głowy nigdy nie przyszło. Poprostu japończycy, nauczeni przez Taine'a, boją się, żeby ich kobiety nie nabrały w redakcyach rozumu, i nie dostały w ręce tego noża, którym mogłyby później tyranów swoich brzydkiej płci pozarzynać. I nie można im się dziwić; instynkt zachowawczy jest każdemu zwierzęciu wrodzony; czy on im się na wiele przysąd, to inne pytanie.

Co się tyczy owej przyzwoitości dziennikarskiej, to bardzo niegrzecznie wyraża się w tej materii sławny pan Blowitz, korespondent „Times'a“, który twierdzi bez ogródki, że dziennikarstwo europejskie, a w szczególności francuzkie, jest stekiem głupców, niedołągów umysłowych, wyrzutek społeczeństwa, którzy do niczego innego nie zdolni, czepiają się zawodu dziennikarskiego i dobrze im się w nim dzieje...

Pan Blowitz, który, mówiąc nawiasem, sam należy do pocztu dziennikarzy europejskich, jedyny ratunek przeciw złemu widzi — w założeniu szkoły dziennikarskiej, i szkoły tej dokładny plan zaraz podaje. Według jego programu, „kandydata“ na dziennikarza nauczano by przez długie lata wszystkiego, okrom wiary i opartej na niej moralności i uczciwości, bez której żaden dziennikarz nie zostanie dostojnym swego pięknego zawodu reprezentantem, ale będzie co najwięcej — Blowitzem, pismakiem głośnym z olbrzymiej blagi i szerokiego sumienia.

Oprócz uczciwości, której p. Blowitz w szkole swojej uczyć nie nakazuje, jest jeszcze jeden przedmiot, którego

uczyć wprost zakazuje, a tym jest: wszelkie robienie wszelką bronią...

Oryginalnemi, co najmniej, wydają się Państwu te dwa mankamenta przyszłej akademii dziennikarskiej; ale zmieni się zapewne zadziwienie Wasze, gdy Wam powiem a raczej przypomnę, że założyciel jej, p. Blowitz, nie jest Blowitzem, tylko żydkim z Blowitz, a nawet, jak utrzymują troskliwi o honor naszego społeczeństwa, — z Nalewek...

Wyjaśniła Wam się teraz trochę zagadka, prawda?...

Miałem, proszę Państwa, dotąd ogromny szacunek dla — statystyki! Tyle mi nakładzono w głowę o jej korzyściach, doniosłości, podniosłości i t. d., że ilekroć napotykałem gdzie daty statystyczne, pomijałem je skwapliwie, z obawy, żeby im zaś moim niestatystycznym wzrokiem nie ubliżyć przypadkiem. W ostatnich jednak czasach nastąpił we mnie pod tym względem przewrót zupełny; nie tylko straciłem wielki szacunek dla pani statystyki, ale stałem się wprost jej wrogiem od chwili jak przekonałem się o antyemancypacyjnych tej jejmości dążnościach. Któżby się to naprzykład odważył imputować biednym wiedenkom coś podobnego, jak ona im przypisuje, wykazując, że piękne panie, z nad pięknego, modrego Dunaju zużywają rocznie 73.730 kilogr. pudru; 42.705 kilo. różu; 23.356 kilo. farby na brwi; 18.250 kilo. pomadki do warg; 10.886 kilo. gliceryny i 5.777 kilo. cold-creamu. Czyż to nie wyraźna tendencja do dyskredytowania w ogóle płci nadobnej? A przytem co za zła wola! czemu to pani statystyka zabrzała się do Wiednia; a z daleka ominęła Warszawę? Ach! Bo wiedziała o tem, iż pokazałoby się, że wszystkie warszawianki wszystkich tych upiększających (...) ingrediencyj zużywają rocznie najwyżej — pół funta!...

Tak panie dobrodzieju, tak! Warszawianki, choć wyglądają „jak malowanie“, nie malują się wcale. Ktoby temu nie wierzył, niech się ich spyta. Więc, powtarzam, statystyka wie co robi, trzymając się zdala od Warszawy. Wprawdzie są tacy, którzy utrzymują, że nieobecność jej pod wielu względami daje nam się we znaki, ale ja tam temu nie wierzę, i jestem zarówno z natury, jak, obecnie zwłaszcza, z przekonania, zdeklarowanym wrogiem tej nudnej i grubo impertynenckiej nauki.

Jeszcze jedna ciekawa cyfra. Obliczono, że kobieta na tańczącym wieczorze, jeżeli tańczy dobrze a więc i dużo, robi co najmniej—30 kilometrów! A więc i pod tym względem płeć piękna dowodzi wyższości swojej nad brzydką; bo niechoby któremu z nas kazano machać cztery mile z okładem, w sznurówce, na olbrzymich korkach, a w dodatku na palcach... Trzeba kapitulować, to darmo, — a ten z nas wygra, kto będzie kapitulował zawczasu.

Telegramy francuskie ciągle sprawiają światu niespodzianki. W przeszłym tygodniu taką niespodzianką były zeznanie pani Cottu, w tym — śmierć Ferrego.

Ferry umarł prawie nagle w przeszły Piątek (17-go b. m.), umarł w chwili, kiedy się dlań otwierały nowe horyzonty działalności politycznej. Tak marnie zakończył karierę ziemską twórca tak zwanych „ustaw majowych“, które wyгнаły Boga ze szkoły i sądu i z bram cementarnych nawet postrzącały krzyże. Nie wiodło mu się też zato na arenie politycznej. Jako inicjator polityki francuskiej kolonialnej, po klęsce poniesionej przez francuzów w Tonkinie pod Lang-Son, musiał sromotnie uciekać z ministerjum, ścigany błotem i przekleństwami matek, których synów wysłał po śmierć bezowocną na obczyźnie. Ściągnął na siebie niechęć narodu swoją polityką pojednania z Niemcami, a umarł podobno wskutek następstw postrzału, otrzymanego w roku 1887 z ręki człowieka, który strzelać do niego nie myślał. Wówczas mówiono, że go kula drasnęła za ledwie; tymczasem pokazało się, że drasnęła mu, ale serce. Zrazu zdawało się że to nic, aż teraz choroba rozwinęła się nagle i powaliła go w chwili najważniejszej może w jego życiu. Na grobie jego płakać będą—najszczerzej: grynderzy, giełdziarze, i oportuniści francuzcy, których był twórcą nieledwie i wodziem.

Z zapasów, śmiertelnych prawie, z panią Cottu, dzisiejszy rząd francuzki wyszedł jeszcze obronną ręką; uzyskał bowiem od izby wotum zaufania, większością 297 głosów przeciw 228. Nic dziwnego; republikanie musieli głosować za gabinetem, choć sami w niewinność jego nie wierzyli. Chodziło przecież o uratowanie rządów republikańskich wogóle od ostatniej kompromitacyi.

Ale co to wszystko pomoże! Gabinet dzisiejszy, mimo odniesionego zwycięstwa, jest nadal prawie niemożliwy, a sukcesy po Ribocie nikt objąć niema ochoty. Na miejsce Ferrego jest trzech kandydatów: Magnin, Constans i Chal-

lemel Lacour, — na miejsce Ribota ani jednego. A ta nieznośna prawica tak się uparła, że ani jednego swego nazwiska nie chce umieścić na kartach dziejów skandalu panamskiego!

Z projektem wojskowym niemieckim źle słyhać: komisya parlamentarna odrzuciła go w drugim czytaniu w zupełności; a na rozwiązanie parlamentu rząd zdecydować się nie może. Zato cesarstwo niemieccy jadą do Rzymu na srebrne wesele królestwa włoskich. Mówią, że ta podróż ma właściwie na celu zażegnanie większej może jeszcze klęski, niż odrzucenie projektu wojskowego, bo wystąpienia włosz z trójprzymierza.

Smolka, długoletni prezes izby deputowanych w radzie państwa austriackiej, zrzekł się tej godności, którą tak długo chlubnie piastował, jednając sobie szczerze uznanie wszystkich stronnictw bez wyjątku. Powodem rezygnacyi był mu wiek podeszły i siły stargane na służbie publicznej. Na jego miejsce wybrany został dotychczasowy wiceprezes, bar. Chlumetzky; pierwszym wiceprezesem wybrano Kathreina, drugim Madejskiego.

E Jertzyna.

Juliusz Ferry.

Twarz o rysach wyrazistych, ale nieprzyjemnych, bo znamionujących chytrą i ową stanowczość, która przed żadnym środkiem, choćby najmniej godziwym, się nie cofnie, byle tylko celu dopiąć; umysł przenikliwy, głęboki nawet, skażony przecież giętkością przekonania, a zarazem oschłym i zimnym niby stał poglądem, iż serce w rachubach ludzkich nie powinno zajmować żadnej pozycyi; działalność, jakkolwiek zużywająca zasoby nadzwyczajne inteligencyi, tudzież woli, niemal wyłącznie niszczyielska, niezdolna wykazać ani jednego dodatniego wyniku pracy twórczej, użytecznej w teraźniejszości i na przyszłość płodnej — oto wizerunek fizyczny, podobizna moralna, sądzę możliwie streszczony o Juliuszu Ferrym.

Należał on do pokolenia młodzieży francuskiej, które dojrzało między 1845 — 1855 rokiem, bez wiary i zasad religijnych, bez szacunku dla jakiegokolwiek powagi społecznej, przesiąknięte bezrozumnym krytycyzmem, kruszące zapamiętałe, niby wiewiórczemi zęby, dawne ideały, dawne tradycje, dawne obyczaje chrześcijańskie, zasługi ludzi dawnych, wreszcie, niestety, istniejący porządek rzeczy, bez względu, że z istotnem złem ginęły rzeczy dobre. Dzieje umysłowości ludzkiej, atoli wykazują niejedną podobną epokę, którą możnaby nazwać okresem szaleństwa. Instynkta jakby zwierzęce, tkwiące na dnie samem natury człowieczej, opanowanej przez chrześcijaństwo, od czasu do czasu usiłują jeszcze wziąć górę nad lepszymi pierwiastkami ducha, buntują się, burzą i szarpią „pęta“, uwite ze słów Chrystusowych. Takie starcie jest okresem oblędu, ogarniającego niemal całe jedno pokolenie; tylko najsilniejsi, tylko najlepsi mogą się oprzeć, inni padając jego ofiarą, z dzikim fanatyzmem burzycielskim idą przez życie.

Skrytalizowanym arcytypem tego pokolenia był Leon Gambetta; najbardziej do niego się zbliżał pod względem umysłowym i moralnym właśnie Juliusz Ferry, prawa później ręka dyktatora, jego pomocnik, następca i kontynuator.

Bieg wypadków sprawił, iż działalność opozycyjno-rozkładowa tej młodzieży, burzycielskimi wyposażonej popędami, po części znalazła usprawiedliwienie w zgniliznie, jaką, pod koniec zwłaszcza, szczepiły we Francyi rządy kliki otaczającej osobę Napoleona III; walka z ową zgnilizną w latach 1867—1870 opromieniała w oczach tłumów niedaleko patrzących aureolą zasługi, aureolą bohaterstwa głowy ludzi takich, jak Gambetta, a zasniała przed wszystkimi ich właściwą naturę duchową, jadowitych zarazków pełną. I kto wie nawet, czy taka walka ze zgnilizną, sianą przez Rouhera, Morny'ego, oraz tylu innych ministrów drugiego cesarstwa, gdyby się tylko na tej walce opozycyjnej, chwilami słusznej, a nawet potrzebnej gwoli społecznej równowadze skończyło, — nie pozwoliła francuzom z niej jaką wdzięcznością wspominać Gambetty i Ferry'ego.

Lecz Historia lubi niekiedy nader złośliwe żarty.

Za jej to sprawą stało się, że owo pokolenie, do burzenia jedynie zdolne, nagle, skutkiem klęski 1870 roku, stanęło przy władzy. Ferry, w ciągu lat piętnastu, z opozycyjnego adwokata bez praktyki, ujrzał się prefektem, członkiem rządu Obrony Narodowej, dwukrotnie ministrem o-

świecenia publicznego, dwukrotnie prezesem gabinetu, a więc niejako szyldwachem na placówkach, wymagających już nie krytyki, ale programu, nie popędu niszczycielskiego ale daru budowania dalej na zrębach przekazanych przez dziadów. I wówczas wyszło na jaw, jak wielkiem nieszczęściem dla kraju są rządy podobnych Ferrymu ludzi. Czy bowiem jako minister pojedynczego wydziału, czy jako prezes ministerium, wciąż tylko w grzyzy zamieniał instytucje, tradycje, uczucia nawet, jeżeli się wolno tak wyrazić, współczesnej Francji, w zamian nie dając swoim rodakom nic, prócz frazesu.

Klasztory, w których mieszkali francuzi, również dobrzy jak on sam — dowodem bohaterские wysiłki zakonników w lazaretach polowych — zamknął; szkoły, dające bezpłatną oświatę setkom tysięcy dzieci, zmienił na akademie bez wyznaczenia, cynicznie urągającej chrześcijaństwu i chrześcijańskim cnotom; z pomocą wszelkich środków nakoniec, któremi jako minister mógł rozporządzać, starał się wpajać w młode pokolenia nienawiść do Krzyża, a cześć dla pięknego powodzenia, dla brutalnej siły. W tej walce z chrześcijaństwem, musiał szukać sojuszników i znalazł ich tam, gdzie każdy aposta-ta znajduje: wśród żydów.

Jeżeli dzisiaj mówią, że Paryż, a więc Francja jest żydziarza, winien temu Ferry, który wszelkimi siłami wzrost potęgi żydostwa popierał; on to pchał ich na najwyższe posady administracyjne, on to porobił z nich kierowników oświecenia publicznego; on to protegował ich w dziennikarstwie, czego przykładem osławiony Józef Reinach z *République française*. Jeżeli mówią teraz, iż we Francji wszystkim jest Rothschild, winien temu również Ferry, który jako prezes gabinetu, ułatwiał wszelkimi sposobami, byłym żydom frankfurckim, zagarnięcie zakładów finansowych, oraz stanowisk będących podstawą dobrobytu i potęgi ludu francuzkiego. Jeżeli każdy francuz prawy, obecnie skarży się, że gniecie go stopa żydowskiego przybłądy, niech źródła szuka w systemie Ferrye-go, który w obłądziej niszczycielskim związał się w spółkę z rasą, stworzoną do niszczenia wszystkiego wokół siebie. Ferry, pragnąc utrzymać się przy władzy, pierwszy pośrednio pchnął stronnictwo republikańsko-opportunistyczne na śliską drogę finansowego udziału w operacjach żydowskiej giełdy. Poszedł on nawet dalej! Podczas swego pochodu eksterminacyjnego natrafił na jedną, wielką przeszkodę na ideę odwetu, na ideę, która od lat dwudziestu podtrzymuje, zapala, zmusza do poświęceń prawdziwych francuzów; jako uczucie idealne odrywa ich od ziemi, każe się im instynktownie lękać wszelkiego brudu. Ferry poznał, że wszystkie jego roboty dopóty nie puszcza korzeni na stałe, dopóki pierś francuzka będzie krwawiła się ową raną, najlepiej chroniącą episyerów od zupełnego samolubstwa. Ztąd też Ferry wyczerpał swe siły, by francuzów z Niemcami pogodzić, czyli zgotować pierwszym moralny Sedan; ztąd zabór Tonkinu, oraz owe kampanie tonkińskie, marnujące te siły Francji, które raczej powinny były zostać użyte na jej wschodniej granicy.

Szukają teraz sprawców Panamy. Och, jest ich wielu, nader wielu, wszystko to jednak pionki za ledwie. Właściwym sprawcą, rodzicielem przemocy żydowskiej, która zasiała znowu tego ducha używania, — ową korupcję giełdową parlamentarną i dziennikarską, jest Ferry. Za jego to rządu, utuczyli się tacy, Rothschild, Reinach, Hertz i Arton; z jego to szkoły wyszli owi deputowani i ministrowie, teraz za przekupstwo stawieni przed kratki sądowe; jego to system wychował pokolenia niewinniające dzisiaj wielkich złodziei.

Dopiero pod koniec życia, w ostatnich latach, Ferry, zdaje się, otrzeźwiał, choć nieco poznał swoje błędy i ukorzył się przed tem, na co plwał tak długo. Jego mowa, którą zagaił posiedzenie senatu, dowodzi, że kosztem krzywd wyrządzonych własnemu narodowi zdobył nareszcie ową wielką prawdę polityczną: trudniej, ale i pożyteczniej do gmachu społecznej budowy dodać jedną cegłę nową, niż zburzyć dwa pietra.

Poznanie jednak przyszło zapóźno. Taki, jakim był równał się Ferry pięknemu wazonowi z kararyjskiego marmuru, do którego wrzucano odpadki.

Nemo.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościoty. Dalsze roboty — jak piszą dzienniki — około budowy nowego kościoła, pod wezwaniem Ś-go Augusta przy ulicy Dzielnej

w Warszawie, rozpoczną się w pierwszych dniach Kwietnia r. b., to jest zaraz po Wielkiejnocy. Do jesieni świątynia ma być pod dachem.

Ś. p. Józef Supiński. W tych dniach nadeszła do Warszawy smutna wiadomość. Znany ekonomista-filozof Józef Supiński zmarł we Lwowie w 90-tym roku życia. Z nazwiskiem zuamienitego pisarza łączy się ściśle rozwój nauk społecznych. Umysł ś. p. Supińskiego głęboki a nawskroś oryginalny, pierwszy dostrzegł braki i anomalie w systemie gospodarstwa społecznego i pierwszy też ś. p. Supiński w dziełach swoich wykazał, iż ekonomia polityczna nie powinna obracać się jedynie w ciasnym kółku przepisów gromadzenia bogactw, ale obejmować raczej wszystkie zjawiska i prawa rządzące organizmem społecznym. Samodzielny twórca „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego“ i również samodzielny krytyk faktów społecznych, dojrzał wzrokiem niepospolitego ducha swego to, czego nie widzieli przed nim wszyscy inni ekonomiści — i w tem leży głównie jego zasługa niespożyta.

Urodził się ś. p. Supiński w dniu 21-m Lutego 1804 roku w Romanowie pod Lwowem, a wstąpiwszy w roku 1815 do szkół w Warszawie, po przejściu ówczesnego liceum i kolegium, ukończył uniwersytet tutejszy ze stopniem magistra prawa i administracji. W roku 1844 objął stanowisko organizatora Kasy oszczędności we Lwowie, a w roku 1864, z powodu choroby oczu, miejsce to opuścić był zmuszony. Niezmiernie pracowity, ś. p. Supiński, będąc przez dzień cały zajęty w urzędzie swoim, pracy pisarskiej oddawał się w nocy, i to też przyczyniło się głównie do utraty wzroku. Wszakże ociemniały, o siłach starganych starzec, nie ustał w pracy pisarskiej. Do ostatniej nieledwie chwili sprawy społeczne zajmowały go żywo; a jeszcze przed kilkoma laty, od ś. p. Supińskiego otrzymaliśmy (dyktowany), pełen cennych uwag, list „w kwestyi żydowskiej“ którą znał on gruntownie i pojmował jasno. Serdeczną też pismo nasze zmarły ekonomista-filozof otaczał życzliwością. Pracę swoją na niwie piśmienniczej rozpoczął ś. p. Supiński od utworów poetyckich: wkrótce jednak oddał się całą duszą ulubionej nauce gospodarstwa społecznego i przy niej do końca życia pozostał.

Zbiorowe wydanie dzieł ś. p. Supińskiego — a w ich liczbie wspomniana wyżej „Szkoła polska gospodarstwa społecznego“ (dwie części), „Myśl ogólna fizjologii wszechświata“, „Siedem wieczorów“ etc., — wyszło w Warszawie w 1883 roku, w 5-iu tomach.

Nowa ustawa Opracowanie nowej ustawy dla banku włościańskiego zbliża się ku końcowi. Jak wiadomo, punktem wyjścia komisji zajmującej się tą sprawą była zasada obniżenia procentu i amortyzacji od pożyczek, wydawanych włościanom.

Kasa przeczności dla oficyalistów. Ordynat hr. Zamoy-ski ustanawia dla swoich urzędników i oficyalistów kasę przeczności. Każdy oficyalista, wstępujący do ordynacji, składać ma do kasy 10 proc. pobieranej pensyi rocznej, hr. ordynat zaś ze swej strony dodaje drugie 10 proc. Po latach 15-tu pracy nieskazitelnej, wolno będzie oficyaliście podnieść z kasy całkowity swój kapitał, do którego hr. ordynat doda jeszcze jednorazowo: po latach piętnastu, 15 proc.; po latach dwudziestu, 25 proc.; zaś po latach dwudziestu pięciu, 50 proc. Jak widzimy, podstawa kasy jest uczciwą i racjonalną, a sam fakt godzien pochwały i naśladowania.

Dobroczytność publiczna. Właściciel czytelnicy, p. St. Karpiński, zobowiązał się składać na rzecz Komitetu obywatelskiego, zawiązanego z powodu cholery — 10% od dochodu z prenumeraty książek, przez cały czas trwania tegoż Komitetu.

W obronie lasów i sadów Z powodu niebezpieczeństwa, jakim zagraża lasom i sadom naszym napad jednego z najstraszniejszych szkodników, znanego pod nazwą: „Brudnica“, pan Władysław Grabowski pomieścił w ostatnich (9-ty i 10-ty) numerach „Gazety Rolniczej“ nader pouczającą monografię tego owadu, na którą należałoby czytelnikom wiejskim zwrócić bliższą uwagę. „Brudnica“ po raz pierwszy pojawiła się w kraju naszym w roku 1845, przyprowadzając wówczas cały nasz drzewostan o olbrzymiej szkody. W roku zeszłym ukazała się znowu w guberniach: Kieleckiej, Piotrkowskiej i Warszawskiej, ciągnąc szlakiem od południowozachodu ku północy i, znacząc również obecność swoją szkodami zarządzanymi w lasach i ogrodach. Motyle „Brudnicy“ składają jaja; z tych wylęgają się gąsienice (liszki) które, objadając liście, pozabawiają drzewa zupełnie umajenia, a skutkiem znów czego drzewa obumierają i schną. Jeżeli zaś zwrócimy uwagę, że jedna samica motyla — szkodnika, w trzecim pokoleniu, reprodukuje około dwunastu milionów gąsienic nader żarłocznych, to zrozumiemy łatwo, jak poważną klęskę owad ten spowodzić jest w stanie.

Według doświadczeń przeprowadzonych zagranicą, środkiem najskuteczniejszym do walki ze szkodnikiem ma być *lep gąsieniczny* (Raupenleim), którego własności i sposób użycia p. Grabowski wskazuje szczegółowo. Lep ten wszakże sprowadzany przez zarząd lasów należących do Księstwa Łowickiego, gdzie „Brudnica“ gości już od lat paru, nie wydał zadawalających rezultatów —

i dopiero w roku zeszłym udało się otrzymać lep, odpowiadający — jak zapewnia p. Grabowski — wszelkim wymaganiom, z fabryki krajowej pp. Gustawa Noska i Ski w Grodzisku. Ten też środek, na podstawie zwłaszcza dokumentu wydanego przez zarząd Księstwa, kompetentny autor, w obszernym artykule swoim, szczególnie właścicielom lasów i ogrodów zaleca, nadmienając przytem, iż doświadczenia, z rzeczywistym skutkiem, były czynione w Księstwie Łowickim na szeroką skalę. Użyto tam bowiem lepu pana Noska około 66,000 funtów.

Sklepy chrześcijańskie. Zwracamy uwagę czytelników na pomieszczone w Nrze dzisiejszym, w rubryce reklam, ogłoszenie o będących do odstąpienia sklepach chrześcijańskich. Idzie o to, aby przedsięwzięcia te, już wyrobione, i rozwinięte, a doskonale prosperujące, nie dostały się w ręce żydowskie.

Z prasy. Widocznie „Kuryer Warszawski“ albo chce odświeżyć — i to bardzo niezdarnie — pomysły cudze, albo też redakcja obecna tego pisma zerwała tak dalece z jego przeszłością, że nawet nie wie co w niem było, choćby niezbyt dawnymi czasami, drukowane. W prowadzonym, ni w pięć ni w dziewięć — tak zwanym „Sekretarzu“, umieścił „Kuryer“ między innymi pytanie: „Ile kosztuje roczne utrzymanie, w Warszawie, średnio zamożnej rodziny, złożonej z męża, żony i dwojga dzieci?“ Pytanie postawione zostało niejasno i niedołącznie, więc naturalnie nie wywołało — odpowiedzi, a te, które jakies „Marychny“ czy „Zochny“ nadesłały, nie dowodzą niczego. Bo gdy jedno z tych pań potrzebuje „na utrzymanie“ rs. 3.000, według innych dość jest rs. 800 a według jeszcze innych, tylko rs. 760. Są to naturalnie cyfry podawane dowolnie, a może nawet wraz z „listami“ sfabrykowane w redakcyi „Kuryera“, która w dodatku z cyfr tych, wysoce naiwne, sama niby od siebie, wyprowadza wnioski. Tymczasem, wszystko to było niepotrzebne. W Lipcu 1879 roku, to jest wówczas kiedy „Kuryer Warszawski“ nie należąc do p. Loewenthala, nie był jeszcze ani bezwyznaniowym, ani *par excellence* żydowskim, ale był pismem, mówiąc krótko, uczciwym, dzisiejszy redaktor „Roli“ pomieścił w nim szereg artykułów (zob. № 144 z roku 1879 i następane) p. t. „Budżety rodzin urzędniczych“. Że zaś szeregi cyfr tam podanych były czerpane nie z powietrza, ale opierały się raczej na bardzo dokładnym i bardzo szczegółowym rachunku, świadczyć może choćby ta okoliczność, że bardzo wielu naówczas kierowników biur różnych, przy projektowaniu etatów na rok następny, 1880-ty, — „Budżety“ wspomniane p. Jeleńskiego wzięło za podstawę, i że na tej podstawie w jednym biurze i w niejednej instytucyi prywatnej, wynagrodzenie jej pracowników, wobec wymowy cyfr, zostało podniesionem. Zamiast więc zadawania pytań ogólnikowych i... niezbyt zrozumiałych, należało raczej zajrzeć wprost do swego własnego „Kuryera“ i znaleźć tam odpowiedź — gotową. Co najwyżej zaś, można było, na podstawie gotowych tam również szematów, sprawdzić jedynie, przez porównanie cen, o ile też, i w jakim kierunku, zmieniły się w Warszawie warunki utrzymania, „rodzin średnio zamożnych“; a byłaby to rzecz o wiele bardziej interesująca i pożyteczna, niż niedorzeczne „odpowiedzi“ fabrykowane na poczekaniu, w onym tak zwanym „Sekretarzu“. Tylko, że w dzisiejszym organie p. Loewenthala, łatwiej jest o furę błagi, niż o ziarno pracy istotnej.

Odczyty. W szeregu odczytów, urządzonych, zwyczajem do rocznym, na rzecz Towarzystwa Osad Rolnych, zapowiedzianą jest „prelekcya“ p. Szawłowskiego, p. t. „Co to jest postęp?“ Ciekawe to i — nieciekawe; jeżeli bowiem idzie o postęp liberalno-żydowsko-bezwyznaniowo-warszawski, toć przecież znamy go już dobrze.

Z teatru i muzyki. W teatrze Rozmaitości przedstawiono nową krotoczwłokę p. Ruskowskiego, p. t. „Już go mam“.

Sztuka p. Teodora Jeske-Choińskiego p. t. „Ostatni akt“ złożoną została dyrekcji teatrów warszawskich. We Lwowie, sztuka ta, gdzie ją w ostatnich dniach przedstawiono, jak głoszą „Kuryery“, doznała powodzenia.

Nagrodę z zapisu ś. p. Józefa Kuryerowa, za najlepszy utwór muzyczny, wynoszącą rs. 180, otrzymał, na świeżo rozstrzygniętym konkursie, p. Władysław Żeleński, za muzykę baletową do op. „Goplana“.

Zmarli: Ś. p. Czesław Wiśniewski, alumn z V-go kursu Seminarjum wrocławskiego, pobożny, pracowity, kochany zarówno przez przełożonych jak przez wszystkich kolegów — zmarł we Wrocławku, przeżywszy lat 21.

ROZMAITOŚCI.

Niezręczny sługa.

(Pokój bankiera Kolba, urządzonego z ogromnym przepychem, choć każdy sprzęt jest w innym stylu, gdyż w innej nabyto go licytacyi. Tu i owdzie, niby od niechcenia rzucone, leżą listy dziękczynne, wychwalające wspaniałomyślność, miłosierdzie, hojność Kolba.

Przez zapomnienie przecież Kolb między te listy wsadził i gazety oskarżające go „o prawdziwie żydowską chciwość w wyzyskiwaniu własnych oficyalistów.“)

Kolb. Słuchajno, Głędzikiewicz, ja chcę być dobroczyńcą, prawdziwym dobroczyńcą społeczeństwa.

Głędzikiewicz. (zgięty w pałąk) Pan prezes już jest nim od dawna.

Kolb. (zadowolony) No, tak, zapewne, mnie te moje dobrodziejstwa kosztują dobry kawałek grosza. Mnie same literaty i dziennikarze zabierają niejedną tysiąc rubelków. Ja nawet więcej powiem. Mnie ci literaci powinni pomnik postawić.

Głędzikiewicz. (zgięty w pałąk) Święte (poprawiając się szybko), błogosławione słowa pana prezesa.

Kolb. Możesz mówić „święte“. Ja nie jestem zacofany. Lecz wracam do mojego dobrodziejstwa. Hirsch chce wyprowadzić żydów do Argentyny, ja zaś tutaj zamierzam im Argentynę zrobić. Tutaj i klimat dobry i głupich jest sporo, o bardzo sporo! Do tego przecież potrzeba wygubić ten paskudny antysemityzm, a przedewszystkiem zgnieść Rolę. Ty, Głędzikiewicz, to zrobisz, ty napiszesz na Rolę tak, aby ją odrazu zdyskredytować. No, co ty taki skrzywiony?

Głędzikiewicz. Panie prezesie, hm, hm, kiedy to delikatna materya... ktoś chciał już oszkalować Rolę, i... do kozy się dostał... a ja... teraz wiosna... taka pogoda... takie ładne spacerki...

Kolb. Głędzikiewicz, Głędzikiewicz, ty przecież z naszych, twoja matka żydówka; ty powinienes mieć nos do takich interesów jak potwarz; ty powinienes, jako żyd przez połowę przynajmniej, wiedzieć, jak to kogo zohydzić, a do kozy się nie dostać. No, napisz, napisz, a zapłacę za ciebie ten weksel z „Towarzystwa Jarmużniczego“, od którego już dwa lata nawet procentów nie płacisz jakkolwiek to grosz biedaków. Co? jeszcze ci mało? No, znaj Kolba; dodam dwadzieścia pięć rubli gotówką, tylko napisz po naszymu.

Głędzikiewicz. (kłania się i chce odejść.)

Kolb. Ale, Ale! Jesteś urzędnikiem w mojem biurze — i bierzysz pensję, znajdźże się choć raz na tydzień przy pulpicie.

Głędzikiewicz. (do siebie) Żyd obrzydliwy! W *Gońcu Powszednim* brałem sto rubelków na miesiąc i nie nie robiłem, a on płaci siedmdziesiąt pięć i żąda, bym mu do biura chodził!

(W dwa tygodnie potem).

Kolb. (trzymając w ręku najnowszy numer „Mierzwę“.) Głędzikiewicz, jesteś kapcan! Zwyczajny małomiasteczkowy kapcan!

Głędzikiewicz. (zgięty w pałąk) Błogosławione słowa pana prezesa...

Kolb. Napisałeś tutaj w *Mierzwie* taki stek głupstw i nonsensów, tak przesadziłeś, pisząc o *Roli*, że każdy czytelnik, nawet uprzedzony, pozna, iż to kłamstwo. Rolę według ciebie żydzi popierają. Ładnie popierają!

Głędzikiewicz. Pan prezes kazał pisać ostrożnie i ostro razem...

Kolb. Ostrożnie i ostro, lecz nie głupio! Z twojego artykułu każdy pozna, że ja, Kolb, najałem cię do pisania; w twoim artykule ja, Kolb, z każdego wiersza wyglądam! Ach! jakie to nie-szczęście iż my dzisiaj już tylko przewrotnych z pomiędzy chrześcian możemy brać na żołąd, ale to tak przewrotnych, iż stają się przez to samo idyotami.

Głędzikiewicz. (obrażony) Ja jestem publicysta...

Kolb. (chwile milczy z ostupienia, potem wybucha śmiechem.) Ha, ha, ha! Głędzikiewicz publicystą! Ależ ty jesteś katarynką, wygrywającą wiecznie: „Wlazł kotek na płotek“. No, trudno, zawiodłem się na tobie. I *Mierzwa* nie nie zrobi *Roli*, i ty jej nie nie zrobisz. Od jutra w biurze dam ci do kopiowania listy: taka robota dla ciebie najodpowiedniejsza ty, publicysto, ha! ha! ha!...

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Józef B... w T... — Otrzymałszy, i z największą przyjemnością uczynimy zadość życzeniu. Druk pracy ks. K. Niedziałkowskiego rozpoczęliśmy w Nrze 10-ym, który zapewne Sz. Ksiądz Dobrodziej już otrzymał. Prospekt pod wskazanym łaskawie adresem wysłałszy bezzwłocznie.

Sz. ks. Eug. W... w Br... — Zakładów, wykonywających tego rodzaju roboty kościelne, sumiennie i na oznaczony termin, jest w ogóle — niewiele; możemy jednak wskazać i polecić śmiało fabrykę E. A. Zaleskiego, Krakowskie Przedmieście Nr. 2.

Pani Jadwiga Wol... w Cz... — Skoro wydatek kilkuset rubli nie stanowi dla sz. pani różnicy, to tem usilniej zachęcamy ją do tego rodzaju przedsięwzięcia. Pieniądze nie tylko nie „przepadną“, ale owszem procentować będą; sklep się sam następnie — jak tego są już setki przykładów — powiększy i rozwinie, a ludność miejscowa i okoliczna, za wyrwanie jej z monopolu żydowskiego prawdziwą wdzięczność dla sz. pani czuć będzie. Nr. 9-ty wysyłamy powtórnie, za pamięć i zyczliwość dziękujemy — uprzejmie.

Pan Lud. Komecki w Bogus... — Reklamacyę sz. pana zakomunikowaliśmy administracyi „Przeglądu Katolickiego“ która należność

w czasie właściwym otrzymała. Przyniesiono bezzwłocznie uskutecznić przesyłkę.

P. Teofil Paszkowski w Bab... — Do końca roku przypadnie nam jeszcze rs. 2 kop. 35.

P. X... w Mławie. — Z korespondencji — nie skorzystamy.

„Zaciekawionemu“. — Owszem, wyjaśnienie od p. Kühna otrzymaliśmy i pomieścimy je w N-rze następnym; do dzisiejszego nadeszło już zapóźno.

Kupcowi z Podwala. — „Zbieranie ogłoszeń“, to na jakieś niby rachunki hotelowe“, to zaowu na „okładki“ jakieś, używane niby do pism w cukierniach i restauracjach, jest prosto jednym więcej sposobem wyzysku, o którym, istotnie, warto „wspomnieć obszerniej“, lecz na którym też i panowie kupcy rozsądniejsi powinni się byli poznać oddawna.

P. A. P. S... w Warsz... — Sprawami heraldycznymi zajmuje się, między innymi, p. Władysław Kornel Zieliński, do którego zechce szanowny pan zwrócić się wprost, adresując do redakcji „Wędrowca“, Nowy Świat Nr. 47. Pan Z... wszelkich objaśnień i informacji tego rodzaju udziela, przy porozumieniu się, uaturalnie, z osobą interesowaną.

Długoletniemu prenum. Z... — Zrobilibyśmy to czego pan żadasz, ale nie na podstawie listu bezimiennego.

Panu Leop. K... w W... — Istotnie, to systematyczne powiadomienie ogółu o wyjeździe pewnych „publicystów“ do „swoich majątków“, posiadanych bodajby na... księżycu, ma swoją stronę śmieszna, ale ma ono też zapewne i cel poważniejszy. W ten sposób ogłasza się wszak — niezależność publicystyczną „szefów“ redakcyjnych, boć kto jest „właścicielem dóbr“ tego, przeciw pożyczka i w ogóle mamona żydowsko-bankierska, nie tak łatwo rozczuli. Oj, blago! blago!...

Panu T. T... w W... — Owszem, jest rada i nawet bardzo prosta: nie kupować u żydów, a żydzi oszukiwać nie będą.

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego

w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Kosiakiewicz. Rodzina Łatkowskich. Powieść. 1893. kop. 80. **Aleksandrowicz.** Głos i jego kształcenie w sztuce śpiewu, z drzeworytami. rs. 1. **Łętowski Julian.** Stary mąż. rs. 1.20. **Samson.** Wychowanie dziewcząt w rodzinie. rs. 1. **Belza St.** W górach Olbrzymich. rs. 1. **Dygalski A.** Garstka. Nowelle. rs. 1.50. **Kowerska.** Dzidzia. Nowelle. rs. 1.20. **Leixner.** Wiek XIX. 2 tomy. rs. 6.

WYSZŁY ŚWIEŻO Z DRUKU W WARSZAWIE

„KAZANIA PASSYJNE“

przez ks. Józefa Sikorskiego.

Kazania te odznaczają się dobrem przeprowadzeniem rzeczy i rzewnością poruszającą słuchacza; przytem, nie będąc zbyt długimi, nie męczą uwagi pobożnych. **Cena egzemplarza, bez przesyłki, kop. 50.** Nabywać można w księgarniach warszawskich. 212-2-1

Wyszły świeżo z druku:

Katechizm Kościoła Rzymsko-Katolickiego

kurs niższy, cena kop. 30, jakoteż

NAUKA RELIGII

Kościoła Rzymsko-Katolickiego

kurs wyższy, cena kop. 60,

opracowane przez

X. Aleksandra Sokolika.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. 215-2-1

REKLAMY.

CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

Z. A. KRAJEWSKI 204-25-1

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

DLA UCZNIÓW. MUNDURY, SZYNELE i BLUZY.

Wielki wybór. Ceny przystępne. W magazynie KONSTANTEGO JAKIMOWICZA. Miodowa Nr. 12, wprost sądu. 213-10-1

Z powodu wyjazdu właściciela

są do odstąpienia zaraz na prowincyi

DWA sklepy chrześcijańskie

wyrobione i bardzo dobrze prosperujące

Obrót roczny jednego sklepu wynosi rs. 12,000, drugiego rs. 35,000. Bliższe informacje — w administracji „Roli“ (Nowy Świat Nr 4) w godzinach popołudniowych. 221-3-1

(2) Polecą się pierwszorzędnym a tani (52-48)

Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Księgarnia W. Wodzyńskiego

Krakowskie-Przedmieście № 43.

Polecą Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa, Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysłkę uskutecznią się też za zaliczeniem pocztowem. 4-52-54

Mam honor powiadomić szanownych moich odbiorców, iż pomimo pożaru wynikłego w dniu 19 Marca w warsztatach mojej fabryki, przyjmuje się i uskutecznia wszelkie obstalunki, jak również wysyłka towarów odbywa się i odbywać się będzie nadal bez przerwy

z uszanowaniem

J. Serkowski.

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10 zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 3-52-26

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka

Telefon Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55. Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141-52-6

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturalnych Giełżyńskiego Piotra

Marszałkowska 137, w Warszawie.

Zaopatrzony zawsze w wielki wybór Dywanów kościelnych, perskich, tureckich, francuskich i angielskich Kotelin, utrechtów, gobelin, jut, czep i kretonów, Serwet, kap dywanowych, jedwabnych, gobelinowych, jutowych, waflowych, kołder waflowych i bajowych, Firanek, cerat, chodników dywanowych, szpagatowych, jutowych i kokosowych, oraz Materyałów białych, jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie, kortów, pleidów, chustek i t. p. **CENY NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE.** 10-52-13

Zarządzający składem **H. Radecki.**

Szmuclerskie wyroby: Frędzle, Kwasty, Przepaski, i wszelkie ozdoby do mebli, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

206 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-1

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, ORAZ BANDAŻY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 12-52-13

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

„ROSJANIN“

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia Nr 3.

Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106-49-9

Zatwierdzona przez wyższą władzę

Szkoła Malarsko-Przemysłowa dla Panien

otwartą została dnia 19 września (1 października) r. b. w Warszawie, przy ul. Senatorskiej Nr 36 (Plac Resursy kupieckiej). Wejście przez nowobudujący się dom w podwórzu. Zapisy przyjmują się codzień do godz. 2 po południu.

191-12-2

Alicya Nowińska.

Ktoby z pp. właścicieli majątków ziemskich miał

Do wydzierżawienia

mająteczek lub donację w ilości od 9 do 10 włók—zechce złożyć warunki swoje w Redakcji „Roli“. (126-3-3)

SKŁAD HERBATY
 Domu Handlowego
PIOTRA BOTKINA SYNÓW
 Z MOSKWY
 Herbata z banderolą skarbową.

Herbata czarna pakowana w $\frac{1}{1}$, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{16}$, $\frac{1}{32}$ funt, oraz w metalowych puszkach z podwójnymi pokrywkami i kryształowych hermetycznie zamykanych. Herbata kwiatowa, zielona, żółta, zatchlista, prasowana, również najwyższe gatunki pakowane w Chinach w pudełkach oryginalnych po 2 i 3 funty, na różne ceny.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Dla Pp. Kupców i Handlujących warunki dogodnie.
 Herbata nasza sprzedaje się we wszystkich znaczniejszych handlach kolonialnych w Warszawie i na prowincyi.
 Adres Składu Warszawa, Niecała 4.

M. NIKOŁAJEW.

135—6—6

Hurtowy Skład Win
F. VENULET & Co
 egzystujący od roku 1877-go
 w Warszawie ul. Długa Nr. 49 wprost Arsenалу

Poleca wielkie zapasy odstążyć WIN WĘGERSKICH ORYGINALNYCH, WPROST OD PRODUCENTÓW SPROWADZONYCH, po cenach możliwie umiarkowanych, a mianowicie: wina stołowe od rs. 160, i Maślacze od rs. 210 beczka — i wyżej. Również są na składzie WSZELKIE INNE ZAGRANICZNE WINA I TRUNKI oraz WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE w najlepszym gatunku. — Sprzedaż na beczki, garnce i butelki. — Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. — Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

111—26—9

Zakład Form Papierowych Paryzkich
MAISON PHENIX

Niecała 12, w Warszawie,

otrzymał na bieżący sezon świeże, eleganckie modele okryć damskich. W tymże zakładzie udzielają się lekye kroju metodą francuzką i przyjmuje się wszelka krawiecczyzna, wykonywana podług najwykwintniejszych żurnali paryzkich.

214-3-1

137 **B. CHELMICKIEGO**, inżyniera
 Parowa Fabryka Gipsu pod firmą „**D. Żółtyński**“
 w Warszawie, *Dobra Nr 19*, poleca:
Gips rolniczy, mularski i sztukatorski.

FABRYKA ORGANÓW
L. Blomberg i Syn
 Warszawa, Leszno 65.

205-26-1

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

M-lle LEONA
 Właścicielka Magazynu Mód
 poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych. 14
 4. KOTZEBUE 4. 52-35

DOM BANKOWY
X. RADZISZEWSKI
 W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzenie lub omyłki w sprawdzaniu losowań.

20—52—12

GENY PRZYSTEPNE
 SKŁAD NICI
H. Boniczkowskiej
 41
 KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.

21—52—35

J. KRZYKOWSKI
 OPTYK-ELEKTROTECHNIK
 Sklep i Fabryka **Marszałkowska 109**

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaże. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gnowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. **SRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maksymalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa fabryka tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 132—52—6

Oczekiwana Wódka

PANAMSKA

już wyszła i żądać ta-
kowej można we wszystkich Handlach Win,
Restauracyach, Cukierniach w Warszawie
i na Prowincyi.

216-2-1

Świece z pszczelnego wosku, *prima gatunku*, różnej wielkości, białe lub kolorowe, tryjanguły, paschały i gromnice sprzedaje po kop. 80, ubierane ozdobniej po kop. 95, a żółte po kop. 75 funt. Stearynowe kościelne po kop. 24 i stołowe po kop. 23 za pełny funt, w partyach hurtowych, nie licząc za opakowanie i ekspedycję do tutejszych dworców.

Świece blaszane ze stalowymi sprężynami, grubości 2, 3, 4, 5 i 6, a długości około 2-ch łokci, oblewane woskiem, w zupełności imitują prawdziwe i przedstawiają się estetyczniej aniżeli drewniane. Funt po kop. 80 i osobno za każdy przyrząd rs. 1.

Knot woskowy do zapalania żyrandeli etc. funt 75 kop.

Opalki i okruchy woskowe lub stearynowe przyjmują na zamianę stosownie do gatunku.

Komplet gran (5 gałek) od 80 kop. do rs. 1 kop. 60.

Kadzidło od kop. 75 funt.

Pochodnie żywiczne po kop. 30 sztuka.

Wosk i miód kupuje i sprzedaje po cenach bieżących.

Świece mojego wyrobu dla odróżnienia od fałszowanych wyciśnięty mają u dołu stępel firmowy, na co też proszę zwracać baczną uwagę.

Małeżność pobieram przez zaliczenia pocztowe lub kolejowe. Cenniki na żądanie wysyłam gratis i franco.

Jan Wróblewski.

FABRYKA PAROWA ŚWIEC, PIERNIKÓW I CZEKOLADY

w Warszawie, ulica Kapitulna N-r 8. Telefonu N-r 406.

FILIA: Nowy-Swiat Nr. 33.

Firma egzystuje od r. 1842 195-2-2

Złoty medal 1885 r. 96 50-10
SPECYALNA FABRYKA
SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH
Roberta Bohte
w Warszawie, Nowy-Swiat Nr 34.

DOM BANKOWY
Br. POPLAWSKI

w Warszawie, Wierzbowa, Hotel Angielski.

Dokonywa wszelkich operacyj pieniężnych, asekuruje Pożyczki Premiowe I i II Em. po 65 kop. Przyjmuje w komis zboże, wełnę, chmiel, etc.

99-26-10

NEMO

w Warszawie, Bracka 10.

**SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH
I GALANTERYI.**

Papiery kancelaryjne i listowe krajowe i zagraniczne, Koperty, Materiały piśmienne i rysunkowe, Portmonetki, Portfele i Papieronice, Pióra, Ołówki, Tusze, Laki, Linie i t. p., Wszelkie druki z firmami handlowymi, Księgi kopjowe, Marki, Weksle, Stemple, Gry towarzyskie, Albumy, Ramki do fotografii, 148 Bilety wizytowe i Monodramy. 6-3

**Trany lekarskie,
Oliwa Nicejska**

świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne. 72-26-25

Główny Skład
KAUKAZSKICH WIN

z Winnie Księcia Wachwachowa,

SASKI PLAC Nr. 5.

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że na nadchodzące święta otrzymałem świeży transport kaukaskich naturalnych Win, kawloru prasowanego, wędzonych ryb, jako to: bałyk, szamajka, a także ser owezy. Wina moje we wszystkich gatunkach są znacznie ulepszone. Z czem polecam się łaskawej pamięci Sz. Publiczności. Kupującym w większej ilości ustępuje się znaczny rabat.
Z uszanowaniem

J. A. Kadzarduzow,

219-3-1

SASKI PLAC Nr. 5.

Saski Plac Nr. 5.

Saski Plac Nr. 5.

Lep ochraniający drzewa od gąsienic.

Lasy w różnych okolicach kraju zagrożone są napadem Brudnicy mniszki (*Liparis monacha*), której żarłoczne gąsienice (liszki), ogołcają drzewa zupełnie z igieł i liści, i z tej przyczyny, całe drzewostany obumierają i usychają, nieraz na znacznych przestrzeniach. — **Najskuteczniejszym środkiem zapobiegania tej klęsce jest Lep gąsieniczny** (rodzaj sztucznej wiściny), którem smaruje się drzewa, dokoła pniów na wysokości 5—7 stóp, w kształcie obrączek szerokości dłoni. — Lep gąsieniczny naszego wyrobu używany był na wielkich przestrzeniach lasów Księstwa Łowickiego i okazał się nie tylko bardzo pomocnym, ale i najlepszym z pośród różnych gatunków zagranicznych „Raupenleimów”. Na stwierdzenie tego, Zarząd Księstwa Łowickiego wydał nam świadectwo z d. 2 Lipca 1892 r. za Nr. 2229, przyznające, że Lep nasz, użyty w ilości 66,000 funtów, niezmiennie zachowywał własność swej lepkości przez cały czas rozwoju gąsienic, od wylęgu ich do przekształcenia się w poczwarkę i rzeczywiście nie przepuszczał gąsienic do koron drzew. — Zakładanie obrączek lepowych na drzewach, a tem samem i zamówienia na lep, poylny wyprzedzać wylęg gąsienic, który się rozpoczyna zwykle od połowy Kwietnia. — Lep nasz stosowany być może nie tylko przeciwko Brudnicy mniszce, lecz i przeciwko gąsienicom wszelkich gatunków, napadających na lasy, parki i ogrody owocowe. — Zwracamy uwagę na obszerny artykuł w N-rach 9 i 10 „Gazety Rolniczej” z r. b., wyjaśniający całą doniosłość klęski, jaką zadać może rozmnożenie się Brudnicy mniszki. — Bliższych objaśnień udzielimy na każde zażądanie franco.

GUSTAW NOSEK & C^o.

Fabryka parowa olejów i smarów, w Grodzisku pod Warszawą.
Kantor w Warszawie, ulica Włodzimierska 23.

207—5—1

Kapiele Mineralne,

Buskie, Ciechocińskie, Akwizgrańskie, Vichy i inne, wyrabiane ze soli mineralnych dostarczanych przez

Aptekę WENDY i WIOROGÓRSKIEGO

45 Krakowskie-Przedmieście, 208-3-1

wydawane są w Zakładzie Kapielowym Towarzystwa Akcyjnego na Zjeździe.

Sole mineralne przyrządzane są według najdokładniejszych analiz.

Antoni PANASIUK

Artysta-Rzeźbiarz

Wykonuje w drzewie specjalnie roboty treści religijnej.

Figury SS. PP., Resurekcyje posiada gotowe.

5. Szpitalna 5. w Warszawie, 5. Szpitalna 5.

FABRYKA KAFLI

16-18-18

zwyczajnych, berlińskich i kominków salonowych

MIKOŁAJA ŚCIEGOSZA

ulica Nizka 59, w domu własnym, w Warszawie.

Wiedeńska RESTAURACYA

Krakowskie-Przedm. 79. — Senatorska 11.
(Dawny dom Roeslera.)

poleca zdrowe i smaczne obiady po 30 kop., abonament 25 kop., Piwo z renomowanego browaru Junga, ul. Grzybowska. Piwnica stale zaopatrzona w wyborowe napoje krajowe i zagraniczne.
Zakład otwarty do późna w nocy. 172—6—4

„PODZIEMNE SZCZURY“

jest to pewna sfera ludzi, która nie umiejąc zdobyć się na coś lepszego, zajmuje się podrabianiem różnych rzeczy, — między innymi korzysta z ogólnego uznania przez Publiczność, Władze i powagi lekarskie w kraju i zagranicą, preparatów firmy

„LELIWA“

wzięła się do podrabiania i naśladowania takowych — a nie mogąc dla swych falsyfikatów znaleźć pomieszczenia w aptekach i składach aptecznych, rozlokowywała takowe po sklepach, sklepikach rozsyła przez pieszych kramarzy zwanych „węgrami“, po wsiach i małych miasteczkach.

Celem zabezpieczenia Publicki od wyzysku, FABRYKA „LELIWA“ zapewnia, że autentyczne wyroby tej firmy, znajdują się tylko w Aptekach i składach Aptecznych, jako miejscach właściwych, przedstawiających moralną gwarancję dla osób kaszlących i osłabionych. 159—7—4

Magazynu Ubiorów Męzkich

Zaopatrzony w wielki wybór materiałów i gotowej garderoby, po cenach niskich. Poleca się W.W. Panom.

Marszałkowska 99. M. Chmurczyński.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885) ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
DYPLOM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoi jadalnych, sypialnych, salonów i posiadane meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 94-13-9

Woda Mexico FELIKSA WARESKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 59-52-43

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Zakłady Gazowe

119 W WARSZAWIE 48-8

polecają:
KOKS czwartki po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

Aloizy Ludwиг

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze assortowane Składy Nici i Galanteryi. 46-12
18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuracie i śpiesznie.

SIENNA 3 (drugi dom od Marszałkowskiej) SIENNA 3

116-10-7

NOWO OTWORZONY

Skład Sukna, Kortów

i innych towarów wełnianych

A. FREISLER & UNRUH

poleca wielki wybór kamgarnów, cheviotów, kortów, korcików, flanel, chustek etc. etc.

CENY MOŻLIWIE NIZKIE.

SIENNA 3 (drugi dom od Marszałkowskiej) SIENNA 3

3 SIENNA 3
Reprezentacja
wyrobów północno-zachodnich
fabryki

Edward JEZIORSKI

w Łodzi

3 SIENNA 3

Istniejąca od roku 1861

Fabryka ORGANÓW KOŚCIELNYCH

pod firmą
JÓZEF SZYMAŃSKI I SYN

w Warszawie, ulica Chłodna Nr 34.

znana w kraju z niezwykłej dobroci wyrobów, zaszczytnie odznaczona *Medalem Złotym* na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, po śmierci świeżo zmarłego ś. p. Józefa Szymańskiego, przechodzi na własność pozostałych po nim SYNÓW,

i prowadzoną będzie nadal na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najnowszych ulepszeń.

Zawiadamiając o tem Szanowne Duchowienstwo, mamy nadzieję, że zaufanie jakim nas dotychczas zaszczytało stanie się i nadal udziałem naszym, tem bardziej, że ze swej strony ręczyć możemy za **sumiennosc i dokładność** w wykonaniu powierzonych nam wyrobów.

Ś. p. Józef Szymański, chory w ostatnich trzech latach życia, zdał fabrykę

na Synów swych JANA i ANTONIEGO,

którzy byli właścicielami jej kierownikami i mogą zatem z całą znajomością rzeczy podejmować się wszelkich zleceń wchodzących w zakres ich specjalności. 90-13-7

ARALLET & Co

POUDRE DE RIZ
à la base de glycérine
AUX FLEURS.
Poudre de riz velours.

Wyroby A. Rallet & Co. do nabycia we wszystkich sklepach perfumeryj. Reprezentant: T. D. Łapiński Warszawa, 49 Królewska 49.

Handel Win i Towarów Kolonialnych
L. BIELECKIEGO
Krucza Nr. 30, róg Wspólnej, w Warszawie.

POLECA:

Czyste Wina Węgierskie od rubla za butelkę. Wina Kaukaskie i Krymskie z Winnic Wielkiego Księcia Konstantego, sprowadzane w butelkach, — doskonałą Starke od rs. 1.50 za but., Miody polskie od 40 kop. za but., Porter angielski i rygski, Kawę i Herbatę różnych firm, oraz Barszcz i Wedliny litewskie. (141-6-5)

Cukry deserowe funt 50 kop.

B. M. Śniegocki
FABRYKA, SKŁAD GŁÓWNY i EKSPEDYCJA
Warszawa, Marszałkowska 141.

Filje: Krakow.-Przedmieście 47,
LUBLIN, Krakowskie-Przedmieście, Hotel Europejski.

Wyroby z najlepszych materiałów.
CENY NAJNIŻSZE.

22 Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowem. 32-26

Czekoladki funt 60 kopiejek.

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO
Bieleńska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania PISMO PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.
Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

Dom Handlowy **TSIN-LUN** Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kłachtyńskich.

WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61, Marszałkowska 117, Chłodna 12.
ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.
Telefonu Nr. 614.

40-52-34 Poleca

HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbiecie, Irkutsku, Niżnym-Nowogrodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.

ZAKŁAD 182-3-3

ZEGARMISTRZOWSKI

Wacław Pajewski i S-ka

w WARSZAWIE,
ulica Czysta Nr 6,
poleca:

ZEGARY I ZEGARKI GENEWSKIE,
Regulatory Frejburskie,
ORAZ
PRZYJMUJE WSZELKIE REPERACYE
w zakres Zegarmistrzostwa wchodzące.
Gwarancya dwuletnia.

NOWO-OTWORZONY
SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH
I FARB
PROWIZORA FARMACJI

R. CHODKOWSKIEGO

ulica Bagno Nr 1, wprost Sto-Krzyżkioj,

poleca najlepszą Oliwę Nicejską, Ocet spirytusowy i kuchenny, Krochmal, Farbkę do bielizny, Benzynę do czyszczenia i palenia, Tran prawdziwy rybi, Perfumy angielskie i francuzkie na łyty, 181-6-3
oraz wszelkie przetwory techniczne i chemiczne.



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza
W WARSZAWIE
Bieleńska Nr. 9, hotel Paryzki.
Przyjmują się wszelkie reperacye w zakres
fabryki wchodzące. 69-26-22
MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

25% niżej ceny!!

WYPRZEDAŻ

DOROCZNA
Towarów wysortowanych
!Szkłanki od 50 kop. tuzin!
w Składzie Szkła i Porcelany **LUDWIKA FRINDT**

ulica PRZEJAZD vis-à-vis DŁUGIEJ 190-3-3



Właściciel sprzedażi.

PIWO LAGROWE z Browaru Parowego „Braci Reych“.

PIWO PILZEŃSKIE

z Browaru Towarzystwa Akcyjnego SS-rów K. ANSTADT w Łodzi.

PIWO BIELAWSKIE „Zdrowia“, **PIWO KURACYJNE** „Waldschloeschen“,
Piwo Monachijskie—Eksportowe, Bock, Culmbacher,
Drezdeńskie i Gambrynus.

Oryginalny najlepszy **PORTER RYGSKI**

firmy *D-r A. Buengner*,

niezmiernie nie ustępujący w dobroci angielskiemu,

oraz oryginalny **Porter Angielski**.

Główny Skład PIWA i PORTERU

istniejący od 1870 roku

W. SZENIC

w Warszawie, Miodowa Nr 3. Telefonu Nr 33.

Uwaga. Na każdej butelce na korku obustronnie wypalony stempel firmy. Etykieta i kapsel Porteru Rygskiego opatrzone Herbem Państwa.

Ostrzega się przed falsyfikatami.

Bez konkurencyi.

Sprzedaż w pierwszorzędnym restauracjach, handlach win i składach wódek w Warszawie i na prowincyi.

Nowo otworzony został Skład
Perfumeryjnych Towarów i wszelkich Kosmetyków
Petersburskiego Techno-Chemicz. Laboratorium i Towarzystwa,

„HYGIENA“ **„HYGIENA“**
Ceny umiarkowane. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny umiarkowane.

Warszawa, Nowy-Swiat Nr 37. 188-10-3

INTERES ZBOZOWY
ARTUR WIERZBOWSKI
w Warszawie
Włodzimierska 21
Telefonu Nr 427
podejmuje się
zakupu i sprzedaży zboża
oraz
wszelkich produktów rolnych.

108-6-5

Przyjmuję bieliznę do haftu,
po przystępnej cenie — oraz udzielam
LEKCYI HAFTU. 485-12-12
Belańska Nr 9 (Hotel Paryski), Czytelnia J. Jeleńskiego.

Kassy Ogniotrwałe
z zegarowym przyrządem, alarmujące
wynalazku
B. SIKORSKIEGO
jedyny wyrób u tegoż.
Marszałkowska 125, w Warszawie.
CENY NAJPRZYSTĘPNIJSZE

125-40-7

Nowo-otworzony Zakład
Rzeźbiarsko - Kamieniarski
i POLEROWNIA GRANITU
Stefana Bartmańskiego i S-ki
69 Dzika W WARSZAWIE. Dzika 69

polecą wyroby z granitu, syenitu, labradoru, porfiru, marmuru i piaskowca, ornamenty i portrety z brązu. — Przyjmuje wszelkie obstalunki na kaplice, groby murowane i t. p.

165-6-4

* Na demi-saison *
Peleryny, Żakiety, Rotundy
polecą
w wielkim wyborze
A. Łojewska
Bracka 10, w Warszawie.

160-10-4

J. KRAJEWSKIEGO
Magazyn Ubiorów Męzkich
Ś-to Krzyżka № 17.
48-26-25
Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykonują w przeciągu 24 godzin.

Palta zimowe . . .	od Rs. 16.— do 50
Garnitury maryn. „	13.— „ 40
Spodnie . . . „	3.50 „ 16
Palta jesienne . . .	12.— „ 45
Szlafroki . . . „	10.— „ 25
Garnitury frakowe . . .	25.— „ 50
„ surdutowe „	25.— „ 50
„ żakietowe „	20.— „ 45
Burki sławuckie . . .	18.— „ 35

CENNIK.

—■ NOWO OTWORZONY ■— WARSZAWSKI MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

Nowo-Senatorska Nr 4 — w Warszawie,
vis-à-vis Hotelu Rzymskiego.

posiada **największy i najrozmaitszy** wybór **gotowych Ubiorów Męzkich**, wykończonych z wszelką starannością, podług najświeższych żurnali paryzkich, z najlepszych towarów — z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych. **Przyjmuje** wszelkie obstalunki tak ze swoich jak i powierzonych materiałów i wykonywa takowe szybko — z prowincyi w ciągu 24 godzin, — robota **trwała i akurтна**, za którą gwarantuje firma. 171-8-2

Ceny bardzo nizkie.



Angielskie i Amerykańskie

WELOCYPEDY

Psycho, Quadrant, Rambler

LEKKIE, SZYBKIE i TRWAŁE

polecają

Ludw. Reineke & Comp.

134 Marszałkowska 134

róg Ś-to Krzyckiej.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

118-10-4

ANDRZEJ PRUSZYŃSKI
ARTYSTA-RZEZBIARZ

w Warszawie,

14 ulica Wolska 14

((dom własny).)

posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 32-30-20

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego
ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-21

BIURO TECHNICZNE i PATENTÓW
WŁODARKIEWICZ i SIEKLUCKI
w Warszawie, ul. Marszałkowska 122. Telef. 466.

Porady i załatwianie kwestyj technicznych.
Wyrabianie marek fabrycznych i patentów.
Dział młynarski pod kierunkiem inż. St. Małyszczeykiego.

Urządzenie gospodarstw mlecznych.
Najlepsze premjowane seperatory „Simplex“.
Dostawa maszyn, kotłów, aparatów i wszelkich artykułów technicznych.

150-5-5

Prosimy o baczne zwracanie uwagi

na naszą markę fabryczną

OKO



OKO

na naszą markę fabryczną

Prosimy o baczne zwracanie uwagi

187-3-3

Damskie i Męskie
Rekawiczki
fabrykacji własnej.

Habliga i Inne
Kapelusze

CYLINDRY.
Wysokie gatunki.

wybor olbrzymi.
Krawaty.

Nowe fasony.
czarna i kolorowa

Parasolki
na sezon 1893.

Skórzana
BALANTERYE

Laski
Bizuteriję Damską.

PERFUMY

Bieliznę
miękką wyborową

! poleca ! poleca !

A. Chojnacki

Marszałkowska
róg Chmielnej.

200-2-2



MEDAL ZŁOTY



na odbytej w Paryżu w m. Grudniu r. z. Wystawie
wyrobów Alkoholowych, otrzymał

BROWAR PAROWY

BRACI REYCH

Zórawia 16
w Warszawie,

za Piwo butelkowe
które poleca uwadze Odbiorców i Konsumentów.

Skład Materiałów Aptecznych
i farb

R. ŻURKOWSKIEGO

PROWIZORA FARMACJI
w Warszawie,

ulica Leszno 28, róg Karmelickiej

Materiały apteczne, farby malarskie, przetwory
chemiczne i wszelkie materiały do użytku domo-
wego służące 198-6-2

Fabryka Posadzek

i Wyrobów budowlanych stolarskich

W. J. TWORKOWSKIEGO

w Warszawie,

77. Czerniakowska 77.

Posiada na składzie zawsze wielki wybór posa-
dzek suchych tak massiv, jakoteż fornierowanych
w desenie, po bardzo przystępnych cenach.

197-6 2

210-1-1
„ZACHERLIN“

PROSZEK Z ROŚLIN WSCHODNICH,

Powszechnie znany i wypróbowany na Wschodzie, „Za-
cherlin“ wytepia natychmiastowo wszelkie robactwo do-
mowe: pchły, pluskwy, karaluchy, móle, muchy i t. p.,
zupełnie nieszkodliwy dla zdrowia ludzkiego; 50% o-
szczędności w porównaniu z innymi środkami.

Skład
główny: „DEZYNFEKOJA“

Warszawa, Królewska 39, wprost giełdy,

również w składach aptecznych i mydlarskich. Cena 20 i 30 kop.

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

A. Orzechowskiego,

Kapitulna 7 (drugi dom od Miodowej)

przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach najniższych. 109-13-9

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BETONOWYCH

K. GAGATNICKI S^{KA}

Prosta Nr 17-19, Telefonu 595

201-3-2

POLECA:
POSADZKI CEMENTOWE

używane powszechnie w kościołach, a w zupełności zastępujące mar-
mur, w różnych deseniach—posadzki mozaikowe „lastrico“, płyty
chodnikowe, basseny, groby całkowite betonowe, pomniki różnych mo-
deli i t. p. Dachówki cementowe w różnych kolorach (najtańsze i naj-
trwalsze pokrycia dachów). Za trwałość wyrobów fabryka poręcza.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marmalkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.

45-52-33

TAPICERNA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ.

Smołę preparowaną

(lepszą niż tak zwana angielska)

z nowo-otworzonej dystylarni tutejszych Zakładów Gazowych poleca:

Fabryka Tektury Smołowcowej i Asfaltu

F. PIETSCHMANNA,

Tłomackie Nr. 3.

203-6-2

Detaliczna sprzedaż w fabryce Leszno Nr 86.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ.

ZAKŁAD OGRODNICZY W NOWOSIOŁKACH



poczta Choroszcz p. Białystok, poleca w najrozmaitszych gatunkach, drzewka i krzewy owocowe, jak, grusze, jabłonie wysokopienne i karłowate, śliwy, wiśnie, czereśnie, etc., o silnych koronach, zdadne do obsadzenia dróg i pól. Również drzewka i krzewy ozdobne po nader umiarkowanych cenach. Katalogi na żądanie wysyła się franco. 186-4-3

DEZYNFEKCYJA.

Warszawskie Zakłady Gazowe

wyrabiają z ubocznych produktów różne przetwory chemiczne z których
KREOLINA i PROSZEK DEZYNFEKCYJNY

nadaje się znakomicie do wszelkiego rodzaju dezynfekcji.

Podług analizy i doświadczeń przeprowadzonych przez znane powagi Panów: D-ra Nenckiego, Milicera i Znatowicza **Kreolina** w trzech do pięciu procentowej mieszaninie z wodą zabija grzybki cholery azjatyckiej i tyfusu brzuszkiego, w przeciągu 6 do 12 godzin, **Proszek dezynfekcyjny** w 10 procentowej mieszaninie, zabija te grzybki w przeciągu 24 godzin

Przytem **Kreolina** zabójcza dla wszelkich mikroów i niższych organizmów, jest nieszkodliwą dla człowieka i zwierząt domowych i z powodu swego silnego działania, jest **najtańszym** środkiem dezynfekcyjnym jeden funt mieszaniny kreoliny z wodą zabójczej dla mikroów dla dezynfekcji ustępów, rynsztoków i t. p. kosztuje **jedną kopiejkę.**

Oprócz tego wyrabia się płyn nazwany przez nas „**Owadin**“, służący do wytopienia wszelkich domowych owadów, dla czego należy „**Owadin**“ w pół na wół zmieszać z ciepłą wodą, i tą mieszaniną wymyć podłogi i ściany zanieczyszczone domu, szczególnie zaś można dom zabezpieczyć podczas budowania lub przeróbek, polewając tą mieszaniną polepy, czego próba dokonana w jednym mieszkaniu w domu pod N-rem 4 przy ulicy Brackiej, daje najlepsze dowody.

Lak asfaltowy. pięknego połysku, schnący bardzo prędko i nadzwyczaj trwały.

Ammoniak płynny, technicznie czysty, bezbarwny i ciężaru gatunkowego 0,910. Na żądanie możemy dostarczyć także chemicznie czysty, lub innego ciężaru gatunkowego podług umowy. Ammoniak c. g. 0,910 sprzedajemy w naszym zakładzie gazowym po 24 ruble za 100 kilogramów.

Powyższe przetwory detalicznie sprzedaje znana firma L. Spiess i Syn, plac Teatralny, po następujących cenach:

Kreolina w butelkach litrowych po rublu litr i blaszankach 5 kilogramów po 90 kop. za klgm. w balonach 100 funtowych po 35 kop. za funt.

Proszek dezynfekcyjny 100 funtów za 3 r. 50 k.

Lak asfaltowy 15 kop. za funt.

Owadin za pud 2 ruble.

Przy zamówieniach większych na którykolwiek z powyżej wymienionych przetworów Zarząd Zakładów Gazowych, **Senatorska 8**, udziela odpowiednie rabaty, stosownie do wielkości zapotrzebowania i sposobu zapłaty. 220-6-1

Karol Arkuszewski

Miodowa 10

poleca wyborowe gatunki

202-3-2

Win Węgierskich.

NAJLEPSZY EKSTRAKT MIĘSNY
GIBILS
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych i t. p. 118-12-8

Nowość!

FARBY EMALIOWE

do malowania różnych przedmiotów z gliny. Specjalne cenniki i opis użycia farb proszę żądać. Wysyłka na prowinę cenników franco.

MAGAZYN

Juliana Müllera

SENATORSKA 24.

211-3-1

Kantor Główny i Magazyn w Warszawie Krakowskie-Przedmieście 13 w Hotelu Europejskim.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE
TOWARZYSTWO AKCYJNE
FABRYKI MEBLI GIĘTYCH
„**Wojciechów**“

157-6-5

27 DŁUGA
wyrostk
Hotelu Europejskiego.

Ostatnie 2 tygodnie!
Magazyn Ubiorów Męzkich J. Wągrowskiego
Z POWODU NADPRODUKCJI

zmuszony ceny dawniejsze zniżył do minimum, czego dowodem niniejszy

CENNIK:

Palta zimowe od rs.	20	obecn	28	Burki sławuckie od rs.	20	obecn	32
„ jesienne	17	dawniej	25	Szlafroki	10	dawniej	18
Garnitur marynarkowy	16	obecn	22	Spodnie zimowe	4	dawniej	6
„ surdutowy	25	obecn	30	Kamizelki	2,50	dawniej	3,50
„ zakietowy	22	obecn	28	Garnitur frakowy	27	dawniej	35

Magazyn również zaopatrzony w wielki wybór towarów z najcenniejszych fabryk i wykonywa z takowych wszelkie obstalunki z całą elegancją, podług ostatnich żurnali, po cenach zniżonych

J. Wągrowski Krawiec,

Druga 27, w Warszawie.

179-8-2

Adres pocztowy: K. Wasilewski w Warszawie.
 telegraficzny: Kwasilewski Warszawa.

199-3-2

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
 znakomitych w działaniu
 Wialni i Młynków
 z fabryki
 Braci Röber w Wutha
 i TRIEURÓW Heida.

K. WASILEWSKI.
 Miódowa 18.
 WARSZAWA.



Cennik
 na żądanie
 bezpłatnie.

Do siewu!
 Nasiona traw, pastewne, okopowe, leśne, warzywne,
 kwiatowe, zboża jare w typowych gatunkach, oryginalne
 i reprodukcji krajowej w świeżych i wyborowych
 gatunkach z gwarancją sily kielko-
 wanta, sprawdzonej w Stacji
 Oceny Nasion.

K. WASILEWSKI.
 Miódowa 18.
 WARSZAWA.



Jaki siew.



Taki plon.

Do siewu!
 Nasiona traw, pastewne, okopowe, leśne, warzywne,
 kwiatowe, zboża jare w typowych gatunkach, oryginalne
 i reprodukcji krajowej w świeżych i wyborowych
 gatunkach z gwarancją sily kielko-
 wanta, sprawdzonej w Stacji
 Oceny Nasion.

K. WASILEWSKI.
 Miódowa 18.
 WARSZAWA.



NAWOZY
SZTUCZNE
 po cenach
 umiarkowanych.

Adres pocztowy: K. Wasilewski w Warszawie.
 telegraficzny: Kwasilewski Warszawa.

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH
 GŁÓWNY SKŁAD
Aparatów Kościelnych
P. BITSCHANA
 w Warszawie, ulica Długa Nr 51 (574).

poleca najtaniej: **Stacye Męki Pańskiej** w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, **Transparaenta Chrystusa Pana** w grobie. **Figury rzeźbione z drzewa**. Zmartwychwstania Pańskiego, Chrystusa Pana do grobu, Rozpięcia Chrystusa do krzyża, od 3 cali do naturalnej wielkości, **Figurki** do żłobka (Jasełka) i Sw. Pańskich, wszystkie wykończone kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowanej, papier maché terrakoty i metalowe, **Feretry** procesyjne, **Dzwonki** akordowo-harmonijne, **Zelaza** do pieczenia opłatków, **Medaliki i Obrazki** na pamiątkę przyjęcia, 1-ej Komunii Ś-toj, **Żyrandole, Lichtarze, Lampiarze, Świeczniki, Zacheuszki** i t. p. przedmioty.

W d. 2 (14) Kwietnia r. b. o godzinie 10 ej rano w Sądzie Okręgowym w Płocku, odbędzie się powtórna licytacja w drodze działów
folwarku Chumencino-Klary,

z częścią dóbr Leśniewo Górne w powiecie Ciechanowskim gub. Płockiej położonego w odległości paru mil od Ciechanowa, Prasnysza i Mławy.
Przestrzeń 180 dziesiątyn, 2281 sażeni (189 mórg, 245 pretów miary nowopolskiej). w której około 160 mórg ornych i 16 mórg lasku. **Inwentarz** żywy i martwy kompletny, **budowle** w dobrym stanie. **Zasiewy** ozime dokonane.
Reszta pożyczki Towarz. Kredytowego około 3000 rs. Licytacja zacznie się od summy zaofiarowanej.

209-1-1 **Alfons Preiss, Adw. Przys.**

Świeże nasiona pastewne, leśne, warzywne i kwiat.
 otrzymał i poleca
Skład Nasion
H. FRIEDLENDERA
 w Warszawie, ul. Senatorska 44.
 Egzystuje od r. 1856. Cenniki wysyłają się na żąd. franco. 177-3-3

Do sprzedania z wolnej ręki na dobrych warunkach
FOLWARK
 z zabudowaniami murowanymi 373 mórg z których 300 pod pługiem, odległy od stacji D. Ż. W. W. o jedną wiorstę. Toż. Tow. rs. 7.200. Wiadomość **A. Włodkowski Czysta 8.**

M. STANKIEWICZ
 ULICA TRĘBACKA RÓG NOWOSENATORSKIEJ
 POLECA
WIELKI WYBÓR
 OBEJNIE B. MODNYCH
MEBLI
BAMBUSOWYCH
 ORAZ
JAPONSKICH
 PRZYJMUJE MAŁOWIDŁA I HAFTY
 DO OPRAWY W MEBLE.

99

MARSZAŁKOWSKA

Najtaniej

99

BEZ WYPRZEDAŻY

w Magazynie Okryć Damskich **F. CAR**

MARSZAŁKOWSKA 99 (drugi dom od kolei).

Duży wybór najświeższych pe'eryn, okryć, zakłietów, rotund i t. p. Zwraca się uwagę na bucki miękkie, wagi tylko 4 funty, od rs. 13 kop. 50. Zamówienia tak miejscowe, jak i z prowincyi przyjmuje. 222 1-1

Na korku powinien być stempel firmy.

OSTRZEŻENIE.

Z powodu naśladowania
N^o N^o 106, 107 i 117,
moich win przez inne firmy, uprasz-
szam o zwrócenie uwagi i żądanie
na etykietach i korkach firmy

M. I. Zouraboff.

27. Senatorska 27.

51-52-14

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA I MAGAZYN
WSZELKICH PRZYBORÓW do PODROŻY, KONNEJ JAZDY i POLOWANIA
T. L. BREYMEYER
Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia
POLECA

Kufry. Walizy. Torby. Sakwojaże. Kesesery. Kosze urządzone. Refony do podróży. Flakony rozmaite. Paski dla Dam, Me- czyzn i Dzieci. Wanny Gumowe.	Buty do bi. polów. Czapki. Kurtki skórsane. Spodnie „ „ Plaszczki Gumowe. Pantofle. Sandalki. Kalosze. Kocia Angielskie. Plaidy. Troki.	Torby Myśliwackie. Ladownice. Manierki. Szpicruty, Baty. Nabajki. Obrzoła. Pugilaresy. Portmonetki. Portwialtas. Portceigary. Woreczki.
---	---	---

Biurowo Kaucyonowane **K. JAWORSKIEJ**
Nauczycielskie

Krakowskie-Przedm. Nr. 7.

114 Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony 12-8

SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.



SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.

Skład Win
I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

85-24-10

Poleca:

WINA WĘGERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. Odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do Węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Książom, którym wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie—jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmożenie sił — znane i uznane przez P.P. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Krzenberga.

Załatwia

ADAM PIEDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Duwanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 65 kop. — 6) Załatwianie konwersy w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (123—47—7)

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.
Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-57-18

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

„MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura
wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

• po cenach przystępnych. •

189-52-18

Treść numeru: Od Redakcyi.—Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziałkowskiego.(d. c.)—Żyd, judaizm i złydzienie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gouyenot des Mousseaux. (d. c.) — Mozaika literacko-artystyczna. (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzynę — Juliusz Ferry. prze Nemo. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Czarny Prokop. Powieść usnuta na tle życia opryszków karpaccich przez Józefa Rogosza.

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою—Варшава 11 Марта. 1893 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r. 61)